GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82, pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ „ 2,40, w agenturach - - - - - - - „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 93 | Toruń, sobota 3 października 1925 | Rok 3

Na przełomie polityki europejskiej.

O całość naszych granic zachodnich.
Niemcy a Anglja i Rosja.

Czytelnicy nasi zapewne z niemałem zdziwieniem czytali o pobycie Cziczerina rosyjsko-bolszewickiego komisarza czyli ministra spraw zagranicznych w Warszawie. I nietylko o pobycie, ale i o gościnnem jego przyjęciu przez władze rządowe i społeczeństwo.

Co się stało? zapytał się zapewne niejeden, pomnąć o tem, że bolszewicy, to najniebezpieczniejsi nasi sąsiedzi, którzy bezustannie nasyłają nam agitatorów, burzycieli, bandytów i wichrzycieli w celu doprowadzenia Polski do upadku i poddania jej pod władzę bolszewickich komisarzy.

Istotnie te odwiedziny, ten pobyt bolszewickiego komisarza w Warszawie, to zjawisko niepowszedne, to wypadek bardzo ważny w polityce nietylko naszej, ale i światowej.

Jest on tak ważny, że uważamy sobie za obowiązek objaśnić go bliżej naszym szanownym czytelnikom.

Otóż w świecie politycznym odbywa się wielka gra o nieprzewidzianym narazie wyniku.

Chodzi o to, czy Niemcy uzyskają swobodę **rozpierania na wschód i wszczęcia nowej wojny światowej lub nie.**

Może najbliższe już dni o tem rozstrzygną.

Wiadomo, że Niemcy po ostaniej wywołanej przez nie wojnie światowej zostały na morzu rozgromione zupełnie, na lądzie zaś straciły zaledwie drobne obszary na wschodzie i Alzację i Lotaryngję na zachodzie.

Korzyści z tej wojny odniosła więc Anglja, której zagrażali poprzednio Niemcy i która obłowiła się kolonjami niemieckiemi. Anglicy zatem Niemców się już nie boją (choć ich obliczenia mogą być mylne).

Inaczej ma się rzecz z mocarstwami lądowemi, jak Francja i Belgja a także i Polska, które Niemcy w sposób więcej niż barbarzyński zniszczyli podczas najazdu i którym się stale odgrażają.

Szczególnie w ostanim czasie hasła odwetowe Niemców i zbrojenie ich i ćwiczenia niemieckich organizacyj wojennych przybrały formy wprost rażące i wielce niepokojące.

Na tę czupurność Niemców byłaby wprawdzie rada i za rządów narodowych we Francji Francuzi zabierali się kilkakrotnie do poskromienia tej wojowniczości i zaczepności germańskiej. **Ale temu stała na przeszkodzie Anglja.** Czyniła to zaś dlatego, ponieważ nie chce pozwolić, aby w Europie nastąpił pokój stały i aby Francja zdobyła wielką potęgę. Nie dopuszcza nawet do tego, aby Niemcy zapłacili za zniszczone przez nich miasta i osady francuskie. Przeciwnie postarała się nawet o pożyczkę dla Niemców, aby się jeszcze więcej wzmocniły i zuchwalstwo swe spotęgowały.

Anglja postępuje więc jak kupiec, który czyni wszystko, aby tylko zniszczyć swego najbliższego konkurenta, a przedewszystkiem, aby nie dopuścić do jego wzmocnienia się.

Ale robota ta Francji, jakkolwiek wobec Anglji jest ciągle potulna, potulniejsza nawet i mniej wymagająca od skromnej i potulnej żony samolubnego męża-brutala, jednakowoż się nie podoba i domaga się ona poręki, że Niemcy jej nie napadną — poręczenia ostatecznie choćby we formie przymierza z Anglją.

Na to atoli Anglja się nie godzi. Anglicy bowiem pragną, aby inne narody się krwawiły za nich, ale nigdy nie ruszą palcem w obronie innych.

Widząc to Niemiec, wpadł na pomysł nielada. Powiada Anglji i Francji: Kłócicie się ustawicznie o bezpieczeństwo granic francuskich i belgijskich i nie możecie przyjść do ładu. Otóż ja wam to bezpieczeństwo poręczę i basta! (No, naturalnie nie zrobi tego za darmo.)

Każdy z was, szanowni czytelnicy, roześmiałby się niechybnie na taką propozycję, bo oznacza to akurat to samo, co poręczenie złodzieja, że nie obrabuje stojącego otworem kantoru.

Ale Anglicy uchwycili się tej propozycji. A że we Francji istnieją za zgodą większości narodu rządy lewicowe, wśród których zasiadają nawet ludzie tacy jak Caillaux (czytaj: Kajo), co podczas wojny dążył do tego, by własną ojczyznę swą pokonać w interesie Niemiec, więc nad tą niedorzeczną propozycją radzą już od kilku miesięcy.

Odbyły się w tej sprawie nawet konferencje, o których też już nieco pisaliśmy, a na których ugodzono się co do poręczenia **bezpieczeństwa granic na zachodzie z wyraźnem wykluczeniem bezpieczeństwa granic wschodnich a więc szczególnie granic Polski.**

Obietnica to wiatr, a Niemcy w szafowaniu obietnic nie byli nigdy skąpi, a jednak nawet obietnicy dać nie chcą, że granic wschodnich nie naruszą i Polski nie zaczepią. Znaczy to, że Niemcom chodzi **o ciche pozwolenie napadu na Polskę** wzamian za poręczenie (chwilowe!) bezpieczeństwa granic francuskich i belgijskich.

Jasnem jest, że Niemcy pokonawszy Polskę, rzuciłyby się następnie natychmiast na Belgję i Francję, a później także i na Anglję, jak to uczyniły już raz.

Możnaby się zatem spodziewać, że Francja, z którą mamy ponadto przymierze, na taki projekt się nie zgodzi. Ale trzeba pamiętać o tem, że we Francji rządzą obecnie lewicowcy i że tak obecny jak i poprzedni prezydent ministrów francuskich podpisali swego czasu paszkwil oszczerczy przeciw Polsce.

W takich warunkach jesteśmy skazani prawie wyłącznie na siebie, ponieważ na pomoc Rumunji i Czech, z któremi żyjemy także w pewnem porozumieniu, nie bardzo liczyć możemy.

Położenie nasze jest o tyle trudniejsze, że mamy dwóch potężnych wrogów: **Niemców i Rosję bolszewicką,** sprzymierzonych ze sobą traktatem w Rapallo.

Tak przynajmniej było dotąd. Lecz naraz zdaje się zanosić na jakieś zmiany. Anglja bowiem obecnie wbrew poprzednim rządom lewicowym występuje bardzo stanowczo przeciw Rosji, z którą ustawicznie kłóciła się o posiadłości w Azji. Stara się więc przyciągnąć ku sobie Niemców, aby Rosję osłabić.

Politycy rosyjscy zwłaszcza bolszewicy to lisy i zwąchali, co się święci. Widząc, że Niemcy zdradzają ich na rzecz Anglji, **zwracają się ku nam i tej okoliczności zawdzięczamy odwiedziny Cziczerina w Warszawie.**

My zaś z tej przyczyny, że układ bezpieczeństwa zawarty z Niemcami przez Francję i Anglję **zagraża naszym granicom zachodnim,** widzimy się także w konieczności stworzyć z Rosją jakieś warunki współżycia pokojowego, aczkolwiek do samych bolszewików i formy ich rządzenia mamy odrazę.

Niewiadomo, jakie będą dalsze następstwa. Cziczerin bawi w Berlinie, a nam Anglicy proponują 150 miljonów złotych na wzmocnienie naszego skarbu.

Trudno przewidzieć, co nam przyszłe dni przyniosą. W każdym razie pobyt Cziczerina w Warszawie, to sprawa pierwszorzędnej wagi tak dla nas jak i stosunków europejskich.

Nieudała sztuczka niemiecka.

O konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Celem omówienia spraw trwałego pokoju ma się odbyć konferencja ministrów różnych mocarstw europejskich.

W środę rano rząd niemiecki opublikował swoją odpowiedź na zaproszenie rządów sojuszniczych oraz deklarację, złożoną przez ambasadorów niemieckich w Paryżu i Londynie. Nota niemiecka zawiera tylko kilka wierszy druku i stwierdza, że rząd niemiecki przyjmuje propozycję rządów sojuszniczych zwołania konferencji w Szwajcarji w dniu 5 października br. Wraz z tą odpowiedzią ambasadorowie niemieccy złożyli ustną deklarację, która została następnie wręczona na piśmie w formie memorandum.

DEKLARACJA NIEMIECKA.

Deklaracja ta brzmi:

— W chwili, gdy ministrowie krajów zainteresowanych przygotowują się do spotkania w celu omówienia ważnej sprawy utrwalenia pokoju między ich krajami, rząd niemiecki uważa za niezbędne zakomunikować z całą otwartością zainteresowanym rządom swój punkt widzenia na dwie kwestje, związane z celem, do którego ma zdążać konferencja.

W uprzedniej wymianie not rządy sojusznicze uzależniły zawarcie paktu bezpieczeństwa od wejścia Niemiec do Ligi Narodów. Rząd niemiecki nie oponował przeciwko połączeniu tych dwóch zagadnień, uważa jednak za konieczne powrócić do pewnego punktu, który już poruszył w swoim memorjale, wysłanym we wrześniu 1924 roku do rządów, zasiadających w Radzie Ligi Narodów. Rząd niemiecki powtarza zawarte w tym memorjale oświadczenie, że wejście Niemiec do Ligi Narodów nie może być zrozumiane jako uznanie twierdzeń, które obciążają moralnie naród niemiecki i na których oparte są zobowiązania międzynarodowe Niemiec. Rząd niemiecki sądzi, że deklaracja publiczna, złożona w tym sensie dnia 29 sierpnia 1924 r. przez ówczesny rząd niemiecki, służy porozumieniu i szczeremu pojednaniu narodów i dlatego przyłącza się całkowicie do tej deklaracji w nadziei, że będzie ona sprzyjała wytworzeniu się wzajemnego szacunku i poczucia równości, jako podstawy powodzenia mających się rozpocząć rokowań.

Wzajemne porozumienie i pojednanie, będące naszym celem nie byłoby zupełne, gdyby przed wejściem Niemiec do Ligi Narodów i podpisaniem paktu bezpieczeństwa nie udało się zlikwidować konfliktu, który wciąż jeszcze stoi na przeszkodzie zbliżeniu między Niemcami, a krajami sojuszniczemi, a dotyczy ewakuacji północnej strefy nadreńskiej i ostatecznego załatwienia sprawy rozb. Niemiec. Dopóki okupacja znacznych terytorjów niemieckich, którą naród niemiecki odczuwa jako krzywdę, trwa nadal, nie będzie zaufania do pokoju. Od tego zależy skuteczność zamierzonych układów. Rząd Rzeszy ma nadzieję, że powyższe oświadczenie zostanie przyjęte w tym samym duchu lojalności, z którego oświadczenie to wypływa i będzie zrozumiane jako dowód dobrej woli do usunięcia przeszkód na drodze zapewnienia obecnego wielkiego dzieła pokoju.

(Niemcom więc chodzi o skasowanie ustępu traktatu wersalskiego, w którym mowa o winie Niemców wywołania wojny, oraz o zniesienie kontroli nad zbrojeniami niemieckiemi).

ODPOWIEDŹ RZĄDU FRANCUSKIEGO.

Odpowiedź rządu francuskiego brzmi:

— Rząd republiki francuskiej otrzymał z zadowoleniem odpowiedź, w której rząd niemiecki wyraża swoją gotowość wzięcia udziału w konferencji w Locarno i stwierdza, że odpowiedź ta nie zawiera żadnych zastrzeżeń. Deklaracja ustna złożona jednocześnie przez ambasadora niemieckiego dotyczy dwóch kwestyj, które w żadnym razie nie mogą być przedmiotem konferencji w Locarno, ponieważ nie stoją w żadnym związku z paktem bezpieczeństwa

Co dotyczy pierwszej z nich, to rząd francuski jest zdania, że została ona już załatwiona przez traktat wersalski, do którego rokowania o pakcie bezpieczeństwa nie mogą wprowadzać żadnych zmian, jak to już rząd francuski w swoich notach uprzednich jasno zaznaczył. Co dotyczy ewakuacji strefy kolońskiej i związanej z tem sprawy rozbrojenia Niemiec, rząd francuski przypomina, że tylko Niemcy same mogą przyśpieszyć ewakuację przez wypełnienie swoich zobowiązań. Rząd francuski może powołać się tylko na swoją notę z dnia 30 maja 1925 roku.

Rząd francuski stwierdza, że znajduje się w zgodzie z rządem niemieckim, sądząc iż uwagi zawarte w deklaracji ustnej i memorandum niemieckiem nie mogą być rozumiane jako warunki wstępne, albo zastrzeżenia, dotyczące konferencji.

OPINJA O OSTATNICH WYPADKACH POLITYCZNYCH.

„Neue Freie Presse“ donosi z Berlina:

Konferencja w sprawie paktu bezpieczeństwa, wczoraj jeszcze zagrożona, została uratowana, atoli z niepomyślnym dla Niemiec obrotem.

Memorandum rządu francuskiego i angielskiego stanowi porażkę polityczną Niemiec, gdyż zarówno rząd francuski, jak i angielski, nie tylko odmawiają przyłączenia się do poglądu niemieckiego w sprawie art. 231 traktatu wersalskiego, ale ponadto rząd francuski stwierdza, że kwestja winy za wybuch wojny została załatwiona ostatecznie w traktacie wersalskim i że rokowania w sprawie paktu gwarancyjnego nie mogą w żaden sposób tego zmienić.

Opróżnienie strefy kolońskiej również nie stoi w żadnym związku z zamierzoną konferencją. Rząd angielski jeszcze ostrzej zaakcentował swoje odmowne stanowisko. Wkońcu zaznacza dziennik, że Niemcy przyjęły do wiadomości oświadczenia rządu francuskiego i angielskiego. Uchwałę tę zaakceptowali niemiecko-narodowi ministrowie. Delegacja niemiecka wyjeżdża do Locarno w dniu 3. października.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

POSEŁ SKIRMUNT W WARSZAWIE.

Do Warszawy przybył poseł Skirmunt.

CZREZWYCZAJKA KRAKOWSKA.

We Lwowie aresztowano niejakiego Kozynina, który zajmował wybitne stanowisko w robocie dyplomatycznej tzw. „rządu Petruszewycza". Kozynin po nieudanej imprezie ukraińskiej pozostał w Krakowie.

W tych dniach przeprowadzono u niego rewizję i znaleziono dowody istnienia czrezwyczajki krakowskiej.

MASONERJA I KOMUNIZM.

W tych dniach aresztowano w Wilnie prezesa komunistycznej partji Białorusi Zachodniej. Podczas szczegółowej rewizji znaleziono u niego pieczątki kierownictwa masonerji okręgu północnego w Polsce.

KATASTROFA LOTNICZA.

W środę o godz. 11 na pole w pobliżu wsi Okęcia niedaleko 6-go posterunku toru kolejowego, spadł z wysokości 1000 metrów aeroplan szkolny francuski — typ 14 Henriot. Lotnik, por. Wacław Baranowski, lat 30, który wykonywał lot warunkowy, poniósł śmierć na miejscu, aparat strzaskany.

WĘGIEL POLSKI DO DANJI I SZWECJI.

W piątek odszedł z ładunkiem 400 tonn węgla górnośląskiego do Szwecji statek szwedzki „Baltica". Wkrótce odejdzie do Danji tysiąc tonn węgla polskiego na statku gdańskim „Hansa". W najbliższych dniach ma odejść znacznie większy statek.

SKUTKI RZĄDÓW P. GRABSKIEGO — ZAPRZEDAWANIE SIĘ ZAGRANICY.

28 z. m. zakończyła swe obrady Rada Naczelna PPS., uchwalając między innemi rezolucje: odrzucające plany **oddawania życia gospodarczego Polski pod dyktando obcego kapitału** (a więc jednak takie plany istniały a może jeszcze istnieją wbrew zaprzeczeniom pewnych pism — uwaga red.), sprzeciwiające się udzieleniu rządowi specjalnych pełnomocnictw, odrzucające politykę skrajnego protekcjonalizmu, sprzeciwiające się zmianom obecnego rządu.

Uchwały zapowiadają akcję PPS. za rozwiązaniem obecnego sejmu i rozpisaniem nowych wyborów na zasadzie obecnej ordynacji wyborczej.

Według obiegających pogłosek obejmują projekty rządowe ustaw 3 dział, mianowicie: oszczędności, równowagi budżetu i wydzierżawienie monopoli państwowych zagranicznym konsorcjom.

Zdaje się , że do tej ostatniej ustawy zażąda rząd pełnomocnictw. Będą one tem bardziej potrzebne rządowi, że po podróży posła Zdziechowskiego poczynają z zagranicy coraz częściej napływać propozycje pośrednictw angielskich, holenderskich a nawet amerykańskich. Mówi się o wydzierżawieniu monopolu solnego, tytuniowego, spirytusowego a nawet o „współdziałaniu" z kolejnictwem polskiem.

SZLACHETNY OFIARODAWCA.

Warszawa. P. Stanisław Kłobski, mieszkajcy w Alejach Ujazdowskich nr. 30, po strzelaninie komunistów na ulicach Zgoda, Widok i Złotej, wzruszony losem funkcjonarjuszów policji, zapisał swój dom na Starem Mieście na rzecz policji państwowej. Prócz tego p. Kłobski przesłał na ręce Komendy Policji w Warszawie czek na 1,000 zł. na dom policjanta.

NIEMCY.

CZICZERIN W BERLINIE.

W środę przybył Cziczerin do Berlina. Z ramienia rządu witali Cziczerina na dworcu sekretarz stanu v. Schubert i radca legacyjny v. Dircksen.

Ponieważ dworzec obstąpiły liczne rzesze ciekawych i fotografów, wyraził Cziczerin życzenie udania się bocznemi ulicami do gmachu poselstwa sowieckiego, co też uskuteczniono. Wieczorem przyjął Cziczerin doradcę lekarskiego a następnie udał się na obiad, wydany na jego cześć przez Stresemanna. Na sobotę zapowiedziano konferencję prasową. Cziczerin chce, zdaje się, unikać rozmów politycznych, zasłaniając się chorobą.

Charakterystyczne jest powściągliwe stanowisko prasy w dniu przyjazdu.

SPRAWA MOSSULU W TRYBUNALE HASKIM.

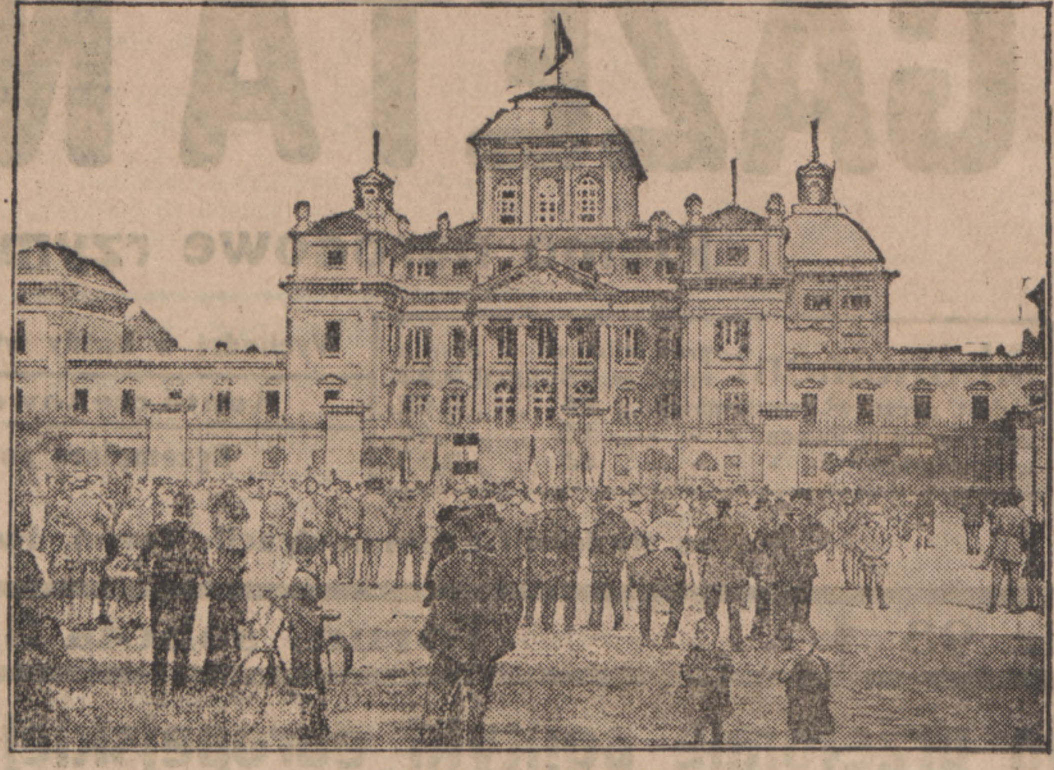
W końcu października rozpocznie się ta ważna sprawa Wschodu.

Publiczne posiedzenia stałego Trybunału Międzynarodowego poświęcone sprawie Mossulu rozpoczną się dnia 23 lub 24 października. Rozpatrywanie skarg niemieckich, dotyczących pewnych interesów niemieckich na polskim G. Śląsku, odłożone zostanie do stycznia roku przyszłego.

Orzeczenie międzynarodowego trybunału w Hadze, które zostanie wydane z końcem października, dotyczyć będzie kwestji, czy i o ile Turcja będzie musiała przyjąć decyzję Ligi Narodów względnie czy do uchwały komisji Ligi Narodów potrzebna będzie zgoda zainteresowanych w konflikcie państw..

Pięścią w stół.

Na odbytem w poniedziałek przed południem publicznem posiedzeniu Rady Ligi Narodów przyszło do gwałtownego zajścia. Oto przedstawiciel Litwy Galwanauskas przy omawianiu praw. przysługujących Radzie z tytułu konwencji kłajpedzkiej, protestował przeciw wywodom sprawozdawcy oraz innych członków Rady Ligi Narodów, przyczem uderzył pięścią w stół i opuścił salę obrad. Rada Ligi Narodów odrzuciła sposób załatwienia sprawy, proponowany przez Galwanauskasa i przyjęła rezolucję lorda Cecila Roberta, w myśl której generalny sekretarjat Rady Ligi upoważniony jest do nadania dalszego biegu doniesieniom o poważnem naruszeniu konwencji kłajpedzkiej.



ZAMEK RACCONIGI
koło Turynu we Włoszech, w którym odbył się ślub księżniczki włoskiej Mafaldy z księciem Filipem Heskim.

Komisarz bolszewicki w zatrzasku.

Przed sądem okręgowym w Sosnowcu toczy się od kilku dni rozprawa przeciwko Waldenbergowi, emisarjuszowi bolszewickiemu, oskarżonemu o tworzenie bojówek komunistycznych na terenie Zagłębia. Prócz Waldenberga zasiada na ławie oskarżonych 20 innych komunistów.

W drugim dniu rozpraw najważniejszym momentem rozprawy było przesłuchanie świadka podkomisarza Gajewskiego, zastępcy kierown. ekspozytury policji politycznej. Badanie trwało 4 godziny. Podkomisarz Gajewski potwierdził wszystkie zarzuty skierowane przeciwko oskarżonemu i zamieszczone już w akcie oskarżenia.

Akt oskarżenia przedstawia się następująco. W Sosnowcu w dzielnicy Kuźnica istniała od kilku lat kooperatywa robotnicza założona przez komunistów, dla których była ona prawdziwym przytułkiem. Zarząd kooperatywy otworzył kilka piekarń, sklepów spożywczych i świetlic, które były właściwie przeznaczone na cele propagandy komunistycznej. Od września r. z. komitet komunistyczny centralny począł nadsyłać do Sosnowca prelegentów celem zorganizowania akcji komunistycznej w Zagłębiu. Zwróciło to uwagę władz bezpieczeństwa, które zaczęły obserwować bolszewicką akcję tej kooperatywy. W dniu 29 września ub. r. zauważyła policja podejrzanego mężczyznę, który wszedł do podwórza domu, gdzie mieściła się piekarnia kooperatywy i znikł w mieszkaniu magazyniera kooperatywy, Wilkoszyńskiego. Po kilku minutach mężczyzna wyszedł z mieszkania, spotkał się z kierownikiem piekarni Oszczygłem i razem z nim udał się do mieszkania Rejdycha, który następnie uciekł do Francji.

Tego samego dnia odbyło się wspólne zebranie w mieszkaniu Jarosińskiego, na którem emisarjusz bolszewicki namawiał słuchaczy do zbrojenia się i tworzenia bojówek komunistycznych, którym w razie jakiejkolwiek ruchawki Rosja bolszewicka przyjdzie z pomocą.

Dnia 14 października Waldenberg zamierzał opuścić Sosnowiec. W dniu tym policja aresztowała go na ulicy. Przy aresztowanym znaleziono wówczas paszport i książeczkę wojskową na nazwisko Jerzego Grabowskiego. Główny oskarżony Waldenberg pochodzi z Warszawy i **od r. 1917 przebywał w Rosji, gdzie zajmował szereg poważnych stanowisk będąc komisarzem politycznym drugiej dywizji wojsk bolszewickich. W r. 1922 był referentem spraw polskich w ukraińskim komisarjacie do spraw zagranicznych, następnie był kierownikiem wydz. dyplomatycznego tego komisarjatu. W r. 1923 Waldenberg przeniósł się do Moskwy do komisarjatu ludowego do spraw zagranicznych.** W styczniu w 1924 r. złożył podanie do sekcji polskiej komunistycznej międzynarodówki z prośbą o skierowanie go do Polski dla podjęcia tam propagandy komunistycznej. Centralny komitet komunistyczny partji polskiej wysłał go na objazd prowincji w celu zaznajomienia się z pracą miejscowych organizacyj komunistycznych. W tym celu zwiedził Waldenberg Radom, Kielce, Sosnowiec, Kutno, Włocławek. W miastach tych wygłaszał on prelekcje agitacyjne. Po powrocie z podróży zamierzał osiedlić się na stałe w Łodzi, skąd obawiając się schwytania przeniósł się do Sosnowca w celu organizowania bojówek

---

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA
(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy).

Leżał pies spokojnie na bryczce, ale gdy usłyszał ten głos, podniósł głowę, zestrzygł uszami, spójrzał bystro, skądby wychodził; a gdy poznał twarz i powtórzone wołanie usłyszał, jednym susem stanął na ganku, wpadł do przedpokoju. i mimo opozycji Ignacego, na którego groźnie warknął, zaczął stukać do drzwi salonu. Podbiegła panna Kamilla i otworzyła mu. Wszedł pies, kręcąc ogonem, spojrzał bystro w oczy swemu panu i, przyłożywszy uiersi do ziemi i warując, przyczołgał się do nóg panny Kamilli.

— Patrzcież państwo! — zawołała uradowana — co to za rozumne i wdzięczne stworzenie! Raz tylko pogłaskałam go i nie zapomniał mi tego. No! wstań już, wstań, poczciwy piesku — dodała, i gdy Amor posłuszny powstał, przyklękła z gracją, objęła jego szyję i głowę i karesować zaczęła, a spójrzawszy wdzięcznie na pana Józefa, którego szczęście wybiło się na twarzy, zwróciła raptem mowę do pana Henryka i rzekła:

— Panie Podziemski! pan, co lubisz polowanie, musisz i psy lubić! Nieprawdaż, co to za przepyszne źwierzę! a jakie karne i łaskawe! Chodź pan, pogłaszcz go!

W całym domu pani Włodzimierzowej nie było ani jednego psa, żeby który Henryczka nie ukąsił. Bał się więc psów pan Henryk, nie z natury, ale z nieoswojenia. Wszakże wszystkie upokorzenia, których dziś doznał, obudziły w nim jakąś odwagę rozpaczy. Przystąpił bliżej, pochwalił Amora i, chociaż ręka jego drżała, głaskać go zaczął. Mruknął pies, po całem ciele pana Henryka przeszło zwykłe jego nerwowe drganie. Panna Kamilla uśmiechnęła się, a biedny młodzieniec, postrzegłszy ten szyderski uśmiech na jej ustach, westchnął, zacisnął ręce i, wróciwszy znowu na swoje miejsce, oparł się o fortepian. Już więcej nie odpowiadał pannie Beldeau, która nie zważając na jego milczenie, ciągle trzepała i śmiała się.

Panna Kamilla usiadła koło stołu, wsparła, jakeśmy powiedzieli, lewą nóżkę na grzbiecie Amora, który legł przy jej nogach, i rzekła ciszej do rozmarzonego i uszczęśliwionego młodzieńca:

— Pan nie chciałeś do nas przyjechać, nieprawdaż Potrzeba było, żeby mój ojciec pierwszy zrobił znajomość. — Pan Józef milczał, spuściwszy oczy, a panna Kamilla mówiła dalej: — I gdyby mój ojciec nie dał się był do tego skłonić, byłbyś pan wcale nie pryjechał?

— Więc moja siostra miała rację! więc zgadła! O, mój Boże! — rzekł prędko, trąc czoło.

— Cóż to odgadła ta dobra siostra pana? — zapytała panna Kamilla, patrząc nań z wyrazem pełnym miłości.

— To to, że pani przyczyniłaś się do tego szczęścia, jakie mi zrobiły odwiedziny ojca pani.

Schyliła oczy, twarz jej oblał rumieniec i nic nie odpowiedziała.

— Prawdaż to? O! niech mnie pani uszczęśliwi tem słowem!

— Pokłoń się pan serdecznie ode mnie swojej siostrze — odpowiedziała, spojrzawszy nań przenikliwie. — Zadrżał do gruntu duszy młodzieniec, chciał cóś powiedzieć, ale w tejże chwili drzwi gabinetu otwarły się i weszła pani Włodzimierzowa i prezes.

Biedna kobieta, znękana rozmową z chytrym i twardym zdobywcą, przestraszona bladością swojego jedynaka, spojrzała podejrzliwie i dumnie na pannę Kamillę i pięknego młodzieńca, który stał obok, i poszła prosto do syna.

— Co tobie, Henryku? — zapytała go ciszej.

— Nic wcale — odpowiedział prawie z gniewem.

— Bądź gotów, zaraz jedziemy.

Ale panna Kamilla, usłyszawszy te słowa i spojrzawszy na ojca, który się zmarszczył, nie chcąc się wydać ze swojemi uczuciami, z całą dyplomacją kochającej kobiety pobiegła do pani Włodzimierzowej i najśliczniejszą francuzczyzną rzekła:

— Słyszę, co pani mówi. O! proszę nie robić tej krzywdy mnie, młodej gospodyni. W ten moment podadzą herbatę. Jeszcze pani za widna dojedzie do domu. Nieprawdaż, panie Henryku — rzekła z najśliczniejszym umizgiem — pan uprosi mamę, aby się nie śpieszyła?

Zajaśniały oczy biednego młodzieńca, twarz jego się ożywiła i zarumieniła, i matka, zderutowana[1]) grzecznością panny Kamilli i spojrzeniem syna, który ją błagał, została. Panna Kamilla odprowadziła ją do kanapy, usiadła przy niej i z niewypowiedzianą żywością, wdziękiem i uprzejmością prowadziła rozmowę.

Tymczasem pan Józef przystąpił do prezesa, złożył mu uszanowanie od ojca, który dla pilnego interesu zmuszony był wyjechać do Konstantynopola i sam służyć mu nie mógł.

Z początku prezes zimno się odkłonił i kilka słów odbąknął; ale, widząc zabiegi panny Kamilli koło pani Włodzimierzowej, jej dobry humor, jej grzeczność dla pana Henryka, udobruchał się, oddalił od siebie myśl przykrą, która go na widok rozmowy córki z panem Józefem uderzyła, i grzeczniej z nim rozmawiać zaczął.

— Niech-no papa patrzy — rzekła panna Kamilla — co to za prześliczne zwierzę. Pójdź tu, Amor! — Amor zbliżył się i położył głowę na jej kolanach.

— Widziałem go już — odpowiedział, krzywiąc się prezes. — Ale cóż on tu robi. **(Ciąg dalszy nastąpi.)**

Przyszłość złota.

Trudno sobie wyobrazić, w jak obrzymich ilościach zużyła ludzkość już tak upragniony kruszec, do którego posiadania tęskni prawie każdy. A i dziś zużywa się bardzo dużo złota. W cesarskim niegdyś Rzymie osławiona żona Nerona, Poppea, kazała np. podkuwać swoje wszystkie muły złotemi podkowami. Sama Kalifornja dostarczyła od roku 1848 więcej niż za 8 i pół miljarda złotych tego szlachetnego kruszcu. Transwal za prawie 10 miljardów a nowe kopalnie w Klondyke za prawie 5 miljardów. Wartość produkowanego w ostatnich kilku latach na całym świecie złota dochodzi do 2 i pół miljarda złotych rocznie. A pomimo tej olbrzymiej produkcji świat jakoś ciągle jeszcze pragnie więcej.

Mało jest ludzi, którzy zdołaliby sobie uprzytomnić, jakie wstrząsy ekonomiczne wywołałoby cofnięcie się produkcji złota i zwyżka takowego na rynku światowym. Wszystkie towary spadłyby znacznie w cenie, a praca stanialaby w wielkich rozmiarach. I dziwić się należy, że kwestja rezerw złota na ziemi niemal wcale nie zajmuje ogółu, a to tem dziwniejsze, iż rezerwy te wyczerpią się z nieubłaganą pewnością dużo wcześniej, niż np. nasze rezerwy węgla i żelaza.

Największym producentem złota jest Transwal, który dostarcza prawie 300 000 kilogramów, czyli z góry niemal jedną trzecią całej światowej produkcji. Nie bez powodu więc wywołała Anglja wojnę z Burami; chodziło jej o zdobycie tej złotodajnej krainy. Po Transwalu następują Stany Zjednoczone Ameryki, potem Australja.

Utrzymuje się obecnie zdanie, iż szacunek zapasów złota w Transwalu, obliczony niegdyś na 60 miljardów złotych, jest stanowczo zbyt wysoki; dziś prorokują znawcy, że kopalnie transwalskie wystarczą jeszcze na około lat 40, lecz z coraz to mniejszą wydajnością.

Nie można jeszcze określić zapasów w Klondyke, lecz zdaje się, iż nie są one tak wielkie, jak się pierwotnie spodziewano. Wielkie nadzieje przywiązywano przed 15 laty do wynalezionych pól złotodajnych w kraju Zulusów i na Poprzeżu Złotem w Afryce, wyniki okazały się jednak tak niedostatecznemi, że prawie zaniechano tam pracy, tak, jak skończono już w Rodezji. Wogóle ląd afrykański przeszukany już jaknajstaranniej za złotem, nietylko przez Europejczyków, ale i przez ludność tubylczą.

W Europie tylko jeszcze Siedmiogród dostarcza około 3000 kg złota, a kopalnie rosyjskie w Uralu i na Syberji, dające przed wojną prawie 40 000 kg rocznie, dziś zupełnie zdezorganizowane. Kraje południowe, wschodnie i wewnętrzne Azji wydają już tylko małe ilości, wyjątek stanowią tu Indje angielskie, dostarczające rocznie około 15 000 kg. W Australji wydajność od 15 lat stale się zmniejsza, choć nie jest wyłączone, że niezbadane dotąd obwody wewnętrzne zawierają znaczniejsze zapasy złota. Ameryka posiada może jeszcze w górach na północy i południu liczne pola złotodajne, nie można się już jednak spodziewać znalezienia równie bogatych złoży, jak niegdyś kalifornijskie lub brazylijskie.

Wzrost produkcji złota w ostanich 20 latach zawdzięczamy w szczególności niezmiernym ulepszeniom technicznym. Obecnie wytapia się z kruszcu 90 do 92 procent złota, gdy dawniej wydobywało się zaledwie 60, a później do 70 procent. Podwyższenia wydajności ponad 95 proc. spodziewać się nie można, co się w przyszłości na roli złota w życiu gospodarczem niewątpliwie odbije.

Nie ulega kwestji, że w głębiach ziemi znajdują się jeszcze liczne i potężne złoża tego szlachetnego kruszcu, atoli jeśli ludzkość późniejszych pokoleń będzie skazaną wyłącznie na te zapasy, to spodziewać się należy, iż będzie sobie musiała wyszukać inny środek zamienny. Zanim to jednak nastąpi, ludzkość będzie musiała przechodzić ogromne katastrofy ekonomiczne.

W czasach najnowszych udało się podobno dwom następcom dawniejszych oszustów-alchemików wytworzyć złoto sztucznie. Nie licząc już zbyt wielkich kosztów wytwarzania, które nawet fabrykacji złota nie opłacają, nie byłby produkt taki złotem prawdziwem, raczej jego surogatem, jako wytwór sztuczny.

Obecnie posiadają największą część istniejącego na świecie wydobytego złota Stany Zjednoczone Ameryki, Polska zas kroczy na końcu ogonka szczęśliwych posiadaczy tego żółtego metalu.

J. K. Z.

Patrjotyczny czyn nauczycieli.

Nauczyciele szkół powszechnych z powiatu janowskiego na swem zebraniu, odbytem dnia 19 b. m. w Kraśniku, postanowili opodatkować się dobrowolnie składkami w wysokości 2 procent od poborów za październik, istopad i grudzień celem zebrania funduszu na zakup jednego samolotu. Równocześnie zebrani zwrócili się z gorącym apelem do swych kolegów w całem województwie lubelskiem, żeby poszli za ich przykładem i zbierali wśród siebie pieniądze na ten sam cel.

Zważywszy niezbyt wysokie pobory nauczycieli, ofiarę taką należy uznać za wysoce patrjotyczną.

PAŃSTWOWA SZKOŁA TECHNICZNA.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podaje do wiadomości, że dn. 16 października rb. otwiera w Warszawie przy ul. Kopernika 28 Państwową Szkołę Techniczną typu zasadniczego z Wydziałem Lotniczym i Samochodowym. Kurs 4-letni. Do szkoły przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 4 klasy szkoły średniej ogólnokształcącej państwowej lub prywatnej przez państwo uznanej, albo 7-oddziałową szkołę powszechną lub szkołę rzemieślniczo-przemysłową. Do podania o przyjęcie na imię dyrektora szkoły należy dołączyć: 1) świadectwo szkolne, 2) metrykę urodzenia, 3) życiorys własnoręcznie napisany, 4) 2 fotografje kandydata z ostatniej doby z własnoręcznym podpisem. Podania przyjmowane będą do dnia 12. października r. b. Egzaminy sprawdzające odbędą się 13, 14. i 15 października rb.

Wiadomości potoczne

KALENDARZ.

Piątek	Sobota	Niedziela
2	3	4
Aniołów S	Kandyda.	18 po Św.

—* **Zebrania kontrolne rezerwistów.** Rozlepiono w mieście obwieszczenie dowódcy O. K. VIII, powołujące rezerwistów do zebrań kontrolnych. Raporty kontrolne dla oficerów rezerwy roczników wymienionych w wspomnianem obwieszczeniu a zamieszkałych na terenie P. K. U. Toruń odbędą się 4 listopada br. w P. K. U. przy ul. Łaziennej 11 o godz. 9-ej Zebrania kontrolne dla szeregowych rozpoczną się dnia 17 listopada i trwać będą do 30 listopada Miejsce zebrań kontrolnych — sala parku Wiktorji przy ul. Grudziądzkiej.

** **Następny targ główny na konie,** bydło rogate i trzodę chlewną w Toruniu odbędzie się w czwartek, dnia 8. października 1925 r., drugi targ główny w czwartek, dnia 22. października 1925 r.

Toruń, dnia 29. września 1925 r.

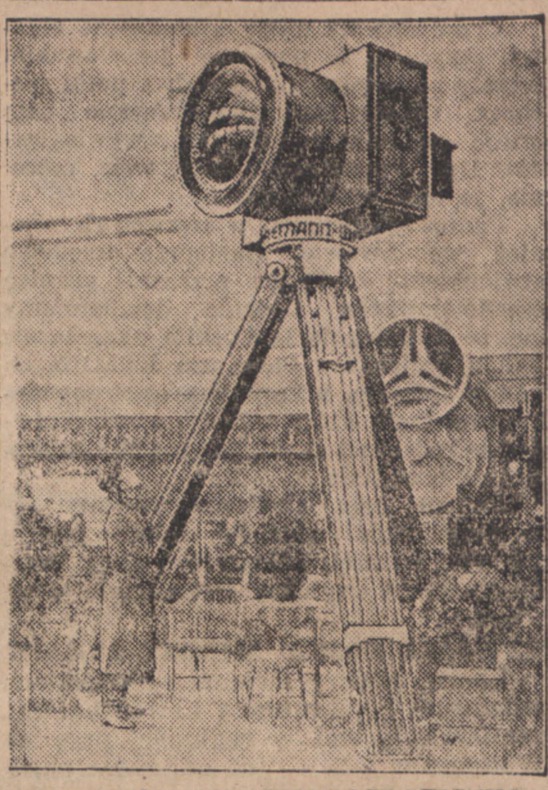
Magistrat.

—* **Zakaz polowania na terenach wojskowych.** W interesie utrzymania zwierzostanu w lasach wojskowych na terenach należących do Kierownictwa Rejonu Inż. i Sap. Toruń i Grudziądz dowódca O. K. VIII rozkazem nr. 68 zabrania w roku bieżącym wszelkiego rodzaju polowania.

Przekraczający niniejszy rozkaz będą pociągani do odpowiedzialności. Szczególnie surowo będą karani ci, którzy polują bezprawnie, nie licząc się nawet z czasem ochrony ustawą myśliwską przewidzianej.

Równocześnie żandarmerja wojskowa otrzymała rozkaz na żądanie straży leśnej i dozorców terenów wojskowych udzielać pomocy w ściganiu przekraczających niniejszy rozkaz.

—* **Z urzędu emigracyjnego.** Urząd emigracyjny podaje do wiadomości, że towarzystwo okrętowe Compagnie Generale Transatlantique French Line otrzymało od Ministerstwa Przemysłu i Handlu koncesję na rok 1925 na sprzedaż biletów okrętowych emigrantom, wyjeżdżającym do Ameryki Północnej i Centralnej wobec czego wznowione zostało w urzędzie wizowanie paszportów emigrantom, posiadającym bilety okrętowe tego towarzystwa, zakupione w kraju lub w Ameryce.



Z TARGÓW KINEMATOGRAFICZNO-FOTOGRAFICZNYCH.

W Berlinie na targach kinematograficzno-fotograficznych firma Ernemanna wystawiła olbrzymie powiększenie swej kamery przeznaczonej do zdjęć migawkowych przy sztucznem świetle.

LOTNICY RUMUŃSCY W TORUNIU.

27 września b. r. przyleciała do Warszawy via Kraków rumuńska misja lotnicza w składzie gen.-pil. Hentescu, szef lotnictwa rumuńskiego, major obserw. Gheorghin, kpt.-pil. Stanculescu, por.-pil. Russescu, por.-pil. Iliescu i sierż.-pil. Manu Aurel. Po dwudniowym pobycie w stolicy, podczas którego zwiedzali miasto oraz byli podejmowani śniadaniem przez szefa lotnictwa polskiego gen. Zagórskiego, goście rumuńscy odlecieli 29 września do Poznania, następnego zaś dnia via Bydgoszcz do Torunia.

POŻAR W PAPOWIE.

Papowo Toruńskie. 24-go września o 10-ej w nocy wybuchł pożar w zagrodzie właściciela p. Karola Kubana. Ofiarą płomieni padły: stodoła napełniona zbożem i świniarnia p. Kubana oraz dom mieszkalny p. Waliszewskiego. Szczere uznanie należy się ochotniczej straży pożarnej z Gostkowa, która przybywszy wkrótce po wybuchu pożaru zdołała uratować oborę p. Kubana Na miejsce pożaru przybył także jako jeden z pierwszych p. Józef Kochowicz z końmi wiozącemi wodę. Niestety jednak większość przybyłych przypatrywała się pożarowi bezczynnie i na prośbę o pomoc w nalewaniu wody do węborków okazywała wyraźnie swą niechęć lub też wręcz odmawiała Ciekawe to, że w naszej okolicy był to już szósty pożar stodoły w dwóch tygodniach Czyżby te pożary były dziełem szajki podpalaczy? —

DZIWNA OBOJĘTNOŚĆ.

Siemoń, pow. toruński. Z okazji 10-lecia polskiej Policji Państwowej urządziła tutejsza ochotnicza straż pożarna w ub. niedzielę 27 września zabawę taneczną, której czysty zysk był przeznaczony na cele L. O. P. P. Jakież jednak było rozczarowanie organizatorów zabawy, gdy przybyło jedynie kilkanaście osób, i to p. wójt, członkowie straży pożarnej, 2 posterunkowych, nauczyciele oraz kilka obywateli z wiosek sąsiednich. Natomiast obywatele siemońscy świecili nieobecnością.... Obojętność tutejszego obywatelstwa wydaje się tem dziwniejszą, że dawniej, za czasów hakaty nawet obywatele Polacy hurmem spieszyli na zabawy urządzane przez niemiecką „Freiwillige Feuerwehr“, a dziś ci sami obywatele skąpią grosza, gdy chodzi o obronę naszej Ojczyzny. Oby wreszcie obywatelstwo Siemonia zbudziło się z letargu i okazało więcej zrozumienia dla spraw państwowych!

Uczestnik.

NIESZCZĘSNE ZAPAŁKI.

Kolonja Bryńsk, pow. brodnicki. W Kolonji Bryńsk spaliły się aż 3 zagrody wieśniacze. Ogień spowodowały, jak nas informują, nieletnie dzieci, bawiące się zapałkami. Wszyscy pogorzelcy nieubezpieczeni, ponoszą wielkie straty.

Śmiertelny wypadek zdarzył się w pobliskich Kończewicach. Sześcioletni chłopiec uwiesiwszy się u woza spadł w czasie jazdy i został przez przyczepny wóz przejechany. Niech to będzie przestrogą i wskazówką dla rodziców, by surowem napomnieniem i karami wykorzeniali u dzieci swych fatalny nałóg wieszania się u wozów.

STRASZNY WYPADEK.

Karsin, pow. chojnicki. W poniedziałek 28 września wydarzył się tu okropny wypadek Gdy 10-letni syn gospodarza Łangowskiego z wybudowania wracał z wioski do domu, spłoszyły się konie i zboczyły z wozem w rów, przyczem wóz zawadził o drzewo, za którem skryło się przed pędzącemi końmi 5-ro dzieci. Dwie dziewczynki 13-letnie, Helena Narlochówna i Grudnowska, zostały na miejscu zabite, zaś chłopak jadący wozem p. Łangowskiego spadł tak nieszczęśliwie z woza, że odniósł pęknięcie czaszki czy też wstrząśnienie mózgu i wkrótce potem ducha wyzionął. Nadto dwie dziewczynki, jedna 8-letnia, druga 4-letnia zostały ciężko ranione. Na miejsce wypadku przybyła policja z wójtem na czele, którzy przywołali telefonicznie lekarza dr. Odyę z Czerska celem zbadania i opatrunku.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE Z DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ.

Przeniesieni zostali: na miejsce ks. wikarego Panka do Torunia (par. N. P. Marji), ks. wikary Wiczarski z Lipusza, ks. wikary Rogala z Tucholi do Torunia (św. Jakóba). ks. wikary Kijora przy kościele św. Jakóba w Toruniu mianowany został katechetą przy szkole wydziałowej w Toruniu.

WIEŚCI ZE STAROGARDU.

Starogard. Nie myślcie, Szanowni Czytelnicy, że Starogard słynie tylko z wyrobów alkoholowych firmy Winkelhausen, lub proszku do prania firmy Ergasta; ma on jeszcze inne osobliwości, które niejednego mogą zaciekawić.

Posiada n. p. nowoodmalowane skrzynki pocztowe z napisami: „Próżnienie skrzyna odbywa się“... Spotykałem czytających te napisy, którzy debatowali, w jaki sposób się to odbywa...

Jest w kościele parafjalnym tablica ku pamięci wojowników, którzy ponieśli „Heldentod“ za „Vaterland“. Jest pomnik „z ciężkich czasów“, który z chwilą nadejścia „lepszych“, lecz nie dla tych, którzy go tam ustawili, odwrócił wstydliwie swoje oblicze nad Wierzycę i oczekuje uporczywie innej przyszłości, nadsłuchując skwapliwie wieści z przeciwległej przystani „Rudervereinu“. Brak tylko jakiegokolwiek znaku ku czci „Żołnierza Polskiego“. Szanowni Patrycjusze! możeby tak jaki skromny kamyczek albo płytkę dla „Nieznanego Żołnierza“.

W ubiegłym tygodniu właściciel hotelu „Vorbach“ po odnowieniu lokalu otworzył „dancing“, ściągając do siebie żądne tańca osoby. Z uwagi nato, iż jest to lokal niemiecki a przytem stałe miejsce pobytu przejezdnych synów Izraela, każdy szanujący się Polak powinien ten lokal omijać.

Lupus.

ZASIŁKI NA ZAKUPY ZIMOWE.

Poznań. Tutejszy Związek niższych urzędników pocztowych wysłał delegację do Min. Skarbu oraz Handlu i Przemysłu z prośbą o udzielenie swym członkom zapomogi na zakupy zimowe. Pp. ministrowie przyrzekli, że urzędnicy otrzymają zapomogę bezzwrotną na zakupy zimowe, lecz niewiadomo jeszcze w jakiej wysokości.

BEZROBOCIE.

Król. Huta. Po zastawieniu walcowni dla cienkich wyrobów w Hucie Królewskiej wręczono 140 robotnikom wypowiedzenie pracy. Jak słychać, zarząd huty ma zamiar przeprowadzić dalszą redukcję załogi w stalowni, werku martinowskim i oddziale maszyn. W werku martinowskim zgaszono jeden piec wskutek braku śrutówki.

ZDERZENIE POCIĄGÓW.

Skierniewice. Dnia 24-go o godz. 8 min. 30 wiecz. na stacji Skierniewice zdarzyła się katastrofa kolejowa.

Pociąg osobowy, kursujący między Skierniewicami i Łowiczem wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy wpadł przy wjeździe na stację na manewrujący boczny parowóz tuż przy samym dworcu kolejowym. Wskutek silnego zderzenia obie lokomotywy zostały silnie uszkodzone, a jedna z nich wyrzucona z szyn. Nikt z jadących szwanku nie odniósł. Pasażerowie ulegli tylko silnemu wstrząśnieniu i przerażeniu. Ruch pociągów po kilku godzinach został przywrócony.

ŚMIAŁY RABUNEK NA POCZCIE.

Warszawa. Do głównego urzędu pocztowego na placu Napoleona przybyła w celu przesłania przekazem pocztowym większej sumy gotówki sekretarka warszawskiego towarzystwa przeciwgruźlicznego, Aleksandra B. Ponieważ B. miała kilka paczek 5-złotówek po 500 zł. w każdej, przyczem między banknotami znajdowały się i 5-złotówki wycofane już z obiegu, przeto B. oraz urzędniczka, znajdująca się przy okienku zaczęły segregować banknoty. W tym czasie zbliżył się do okienka jakiś osobnik i wskazując ręką w górę nad okienkiem, oświadczył głośno B.: „Czy nie czytała pani tego zawiadomienia?“ Pani B.

mimowoli spojrzała w górę. Skorzystał z tego opryszek i w mgnieniu oka porwał paczkę banknotów, zawierającą 500 zł i szybko skierował się ku wejściu. Zanim okradziona zdołała się zorjentować, że ją okradziono, zuchwały rabuś był już na ulicy, gdzie znikł w tłumie przechodniów.

PRZECIW ZBYT WYSOKIM OPŁATOM ZA EGZAMINY.

Warszawa. Uniwersytet warszawski podwyższył w ostatnich dniach niespodziewanie opłaty egzaminacyjne kilkakrotnie. Wiadomość o tem wywołała ogromne poruszenie wśród studentów, z pośród których wielu nie będzie mogło przystąpić do egzaminów, gdyż fundusze studenckie nie starczą na pokrycie wysokich opłat egzaminacyjnych.

W sprawie tej odbyło się w sali Anatomicum uniwersytetu tłumne zebranie studentów medycyny. Zebranie wypowiedziało się, po gorącej dyskusji, za rozpoczęciem energicznej akcji protestacyjnej przeciwko niesłychanemu podwyższeniu opłat egzaminacyjnych. Wyłoniono specjalną delegację, która ma udać się do pana ministra oświaty i domagać się od niego natychmiastowego cofnięcia rozporządzenia, wydanego przez uniwersytety w sprawie opłat.

ŚPIĄCY POSEŁ I SPRYTNY ZŁODZIEJ.

Kraśnik, woj. lubelskie. Jadącego koleją pierwszą klasą z Warszawy do Lwowa posła Bryla okradziono na przestrzeni między Kraśnikiem a Rozwadowem. Niewykryty złoczyńca zabrał śpiącemu posłowi marynarkę i kamizelkę, w której znajdował się złoty zegarek. Poseł Bryl przebudził się momentalnie, lecz ujrzał tylko sylwetkę uciekającego złoczyńcy, który wyskoczył na nasyp kolejowy i skrył się w ciemnościach. Poseł Bryl chciał zatrzymać pociąg, lecz okazało się, że hamulec był zepsuty...

BANDYTA PANICZ ZNÓW GRASUJE.

Łańcut. Od trzech lat policja bezskutecznie „poluje" na osławionego Panicza, który jednak wymyka się z zastawionych sideł i drwi z wszelkich pościgów.

Rabunki Panicza mają taki zasób bezczelności i humoru, że w opowieściach ludności powiatu jarosławskiego... (Teren działalności tego bandyty)... przybrały już wprost legendarne cechy.

Urządzono na niego kilkakrotne obławy, przyczem w powiecie jarosławskim ścigały go w swoim czasie dwa pułki piechoty. Oprócz tego zmobilizowano całą armję organów policyjnych, wywiadowców itp. Przetrząsano lasy, wsie, ustronia, jednak bezskutecznie.

Panicz był podobno w czerwcu rb. również we Lwowie. Następnie urzędowo stwierdzono, że Panicz przeszedł granicę czecho-słowacką. Obecnie dowiadujemy się, że w powiecie łańcuckim ukazała się banda zbójecka z Paem czn ETAOIN IN banda zbójecka z Paniczem prawdopodobnie na czele, który widocznie zatęskniwszy do rodzinnej ziemi, powrócił z „tułaczki" na obczyźnie.

Łańcut oraz okoliczne powiaty zebrawszy silne oddziały policji pieszej i konnej, wszczęły energiczny pościg. Przebieg pościgu trzymany jest narazie w tajemnicy.

KRWAWA BÓJKA MIĘDZY ŻYDAMI.

Lwów. Między dwiema żydowskiemi rodzinami Szpillerami i Lewenthalami, zamieszkującemi w realności przy ul. Weteranów l. 3, — już oddawna panowały zaciekłe spory sąsiedzkie. Obie rodziny z okazji różnych błahych zajść sąsiedzkich wzajemnie sobie dokuczały łżąc się i znieważając niejednokrotnie.

Wczoraj po południu wybuchło ostre zajście między starą Szpillerową a robotnikiem Lewenthalem. Gdy syn Szpillerowej 20 letni, dentysta technik pospieszył swej matce z pomocą, Lewenthal po krótkiej utarczce słownej dobył noża i zadał mu dwa niebezpieczne pchnięcia w brzuch i piersi. — Ciężko rannego Szpillera odwiozła stacja ratunkowa do szpitala pow., gdzie też zmarł w krótkim czasie. Żydowskiego zabójcę aresztowano. Dalsze dochodzenia prowadzi Ekspozytura śledcza.

Rozmaitości.

Żywcem pogrzebani na dnie morza.

Amerykańska łódź podwodna L. 51 wskutek zderzenia z parowcem „City" utonęła i spoczywa obecnie na dnie morza w głębokości 4000 m. „City" zdołała uratować trzech ludzi z załogi łodzi podwodnej. Przypuszcza się jednak, że reszta załogi jeszcze żyje, o ile statek nie został bardzo poważnie uszkodzony. Dlatego poczyniono próby skomunikowania się z łodzią za pomocą nurków. Jeden z nich dotarł na dno morza i próbował porozumieć się z załogą, lecz nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Łódź będzie można wydobyć dopiero za kilka dni. Nie jest jednak wykluczone, że załoga do tego czasu utrzyma się przy życiu.

Wesoły kącik.

Czego żaden komornik nie zajmie.

— Wiesz, Symcha, że w obecnych czasach najpewniejszy interes to prowadzenie plaży.

— Czemu tak?

— Bo przecież żaden komornik nie zajmie słońca ani piasku.

Niewykonalne polecenie.

— Podobno był pan, panie Samuelu, wczoraj u doktora? Co on przepisał?

— Całkiem niemożliwą kurację.

— Co takiego?

— Kazał mi używać dużo ruchu, a przecież ja pracuję tylko na giełdzie, gdzie teraz wcale niema ruchu.

Dział gospodarczy.

PRZECIW NIEUZASADNIONYM PODWYŻKOM CEN.

Kraków. Województwo krakowskie poleciło magistratowi miasta Krakowa, oraz wszystkim starostom okręgu wojewódzkiego śledzić bacznie za cenami artykułów powszedniego użytku i w razie zwyżki cen jakiego artykułu niezwłocznie sprawdzać kalkulację celem wyjaśnienia, czy dana podwyżka ceny ma gospodarcze usprawiedliwienie. Winni bezpodstawnych podwyżek będą niezwłocznie pociągani do odpowiedzialności sądowej.

FINANSIŚCI ANGIELSCY O ZŁOTYM I ZARZĄDZENIACH BANKU POLSKIEGO

Pat-iczna donosi z Londynu: Dzisiejszy „Times" pisze o ostatniem sprawozdaniu ministerstwa skarbu co następuje: Ostatni biuletyn polskiego Ministerstwa Skarbu rzuca wyraźne światło na charakter wypadków, które spowodowały spadek kursu złotego i wytworzyły trudną sytuację dla banków polskich. Stanowisko Banku Polskiego, dążącego w zarządzeniach swoich do skutecznego przeciwstawienia się tendencjom nowej inflacji, jest zupełnie usprawiedliwione, choć z akcją taką winien był wystąpić wcześniej.

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 30 IX. 25. Spędzono wołów 52, buhaji 171, krów 263, bydła 486, świń 2277, cieląt 336, owiec 1240, kóz —.

Razem 4339 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żyw. wagi zł.

BYDŁO:	
Woły:	
pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane	100—102
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	92—94
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone	—80
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	60—62
Stadniki:	
pełnomięsiste młodsze	84—86
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	66—68
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytucz., jałówki najwyż. wartości rzeźnej	—
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	94—
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	—78
miernie odżywione krowy i jałówki	=64
licho odżywione krowy i jałówki	50—
CIELĘTA:	
najprzedniejsze cielęta tuczne	—118
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	—110
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	—100
liche ssaki	—90
OWCE:	
Opasy chlewne:	
jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	—60
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione mł. owce	46—48
miernie odżywione skopy i owce	35—38
liche jagnięta i owce	—
ŚWINIE:	
pełnomięsiste od 120—150 kg żyw. wagi	—
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi	—156
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi	—146
mięsiste świnie ponad 80 „ „ „	128—130
maciory i późne kastraty	120—150

Przebieg targu spokojny; świnie niewyprzedane.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Zarząd Elektrowni i Gazowni w Toruniu zwraca uwagę wszystkich konsumentów, że w razie przeprowadzki należy bezwarunkowo powiadomić biuro Elektrowni i Gazowni, ulica Kopernika 45 a to w celu natychmiastowego odczytania stanu licznika i gazomierza.

Natomiast osoba, pragnąca korzystać z prądu względnie gazu, powinna również powiadomić biuro — wypełniając jednocześnie odpowiedni formularz zgłoszenia. Zgłoszenia te winny być podpisane przez konsumenta osobiście.

Zaznacza się, że osoba, obejmująca nową instalację bez uprzedniego zameldowania — jest odpowiedzialna za wszelkie długi poprzednika, jak również za aparaty, brane na dzierżawę.

Wypadki takie pociągają za sobą bardzo przykre następstwa i dlatego też konsumenci, we własnym interesie, pamiętać winni zawsze o konieczności za- i odmeldunku. PP gospodarzy i administratorów nieruchomości uprasza się o powiadomienie tut. biura w każdym wypadku zmiany lokatora.

Wszelkie zgłoszenia załatwia natychmiastowo biuro Elektrowni i Gazowni, ul. Kopernika 45, tamże wydawane są przepisowe formularze od- i zameldowania. k966

Zakłady Elektryczne Tow. Akc. w Toruniu
pod Zarządem Przymusowym.

Rok 1. Toruń, dnia 3 października 1925 r. Nr. 16.

DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.
Opisy krajoznawcze.
Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

Wiersze, nowelki i żarty.
Zagadki i łamigłówki.
Listy i odpowiedzi.

Zwycięża ten, kto gardzi śmiercią. Wacław Sieroszewski.

Do Matki Boskiej Różańcowej

Matko Różańca świętego,
Polskiej Korony Królowo,
Zachowaj nas ode złego,
Życia i szczęścia Osnowo.

Matko świętego Różańca
Tyś mocą swoją sprawiła,
Że pierzchły zastępy pohańca;
Tyś pęta jeńców kruszyła.



Wstaw sę do Boga za nami,
Szepcząc różańca słowo,
Módl się za grzesznikami,
Polskiej Korony Królowo.

Matko Różańca świętego,
Skarb prostaczków i króli,
Nie odtrąć ludu Twojego,
Który do nóg Twych się tuli.

A . . . wski

DESZCZ JESIENNY

O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny
I pluszcze żałosny, miarowy, niezmienny;
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno...
Jęk szklany... płacz szklany... a szyby w mgle mokną,
I światła szarego blask sączy się senny...
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny...

Wieczornych snów mary powiewne, dziewicze
Napróżno czekały na słońca oblicze...
W dal poszły przez chmurną pustynię piasczystą,
W dal ciemną, bezbarwną, w dal szarą i mglistą.
Odziane w łachmany szat czarnych żałoby,
Szukają ustronia na ciche swe groby,
A smutek cień kładzie na licu ich młodem...
Powolnym i smętnym wśród dżdżu korowodem
W dal idą na smutek i życie tułacze,
I echem rozpacznym zawodzą ich płacze...

To w szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny
I pluszcze żałosny, miarowy, niezmienny;
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno...
Jęk szklany... płacz szklany... a szyby w mgle mokną,
I światła szarego sączy si ęblask senny
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny...

Ktoś dziś mnie opuścił w ten chmurny dzień słotny...
Kto? Nie wiem... Ktoś odszedł i jestem samotny...
Ktoś umarł... Kto? Próżno w pamięci mej grzebię..
Ktoś umarł... Wszak byłem na jakimś pogrzebie...
Tak... szczęście przyjść chciało, lecz mroków się zlękło.

Ktoś chciał mnie ukochać, lecz serce mu pękło,
Gdy poznał, że iskrę chce rozdmuchać próżno...
Zmarł nędzarz, nim ludzie go wsparli jałmużną...
Gdzieś pożar spopielił zagrodę wieśniaczą...
Zostały się zgliszcza, a ludzie wkrąg płaczą...

To w szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny
I pluszcze żałosny, miarowy, niezmienny;
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno...
Jęk szklany... płacz szklany... a szyby w mgle mokną,
I światła szarego blask sączy się senny...
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny...

Przez ogród mój cały szedł smutny śmiertelnie
I zmienił go w straszną, ponurą pustelnię...
Z zimnem jak marmur i bladem szedł czołem
I kwiaty kwitnące przysypał popiołem,
Trawniki zarzucił bryłami kamienia
I posiał szał trwogi i śmierci pragnienia...
Aż strwożon swem dziełem, brzemieniem ołowiu
Położył się na tem kamiennem pustkowiu,
By w piersi łkające przytłumić rozpacze,
Z pod serca wydarte przebolesne płacze.

To w szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny
I pluszcze żałosny, miarowy, niezmienny;
Dżdżu krople padają i tłuką w me okno...
Jęk szklany... płacz szklany... a szyby w mgle mokną,
I światła szarego blask sączy się senny...
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny...

Ewangelja.

Wonczas wstąpiwszy Jezus na łódź, przewiózł się, i przyszedł do miasta Swego. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczająć się grzechy twoje. A oto niektórzy z piśmiennych mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe rzeczy w sercach waszych? Coż jest łacniej, rzec: odpuszczone są tobie grzechy twoje; czyli rzec: wstań, a chódź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. I wstawszy, poszedł do domu swego. A widząc to rzesze, bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

Wyjaśnienia

według ks. Goffiniego.

Ludzie owi, którzy chorego tego do Chrystusa przynieśli, dają nam rozczulający przykład, ażebyśmy i my biednymi chorymi opiekowali się i wedle możności byli im pomocni. A ponieważ Chrystus miał wielkie upodobanie w ich wierze i miłości i z tego powodu odpuścił grzechy owemu powietrzem ruszonemu i uzdrowił go, to i my uczmy się z tego, iż możemy dopomóc niejednej duszy chorego, jeżeli przyprowadzimy ją do Boga, przez pełną ufności modlitwę, przez usilną namowę albo dobry nasz przykład.

2. Chrystus nie uzdrowił pierwsj powietrzem ruszonego, aż mu grzechy odpuścił. Chciał nas Zbawiciel przez to nauczyć, że grzechy są często przyczynami chorób i innych nieszczęść, które nas nawiedzają i któreby nie były na nas przyszły, i które mogą ustąpić, jeżeli powstrzymamy się od natychmiast ustąpią, jeżeli powstrzymamy się od grzechów i czynić będziemy prawdziwą pokutę. Tę naukę potwierdził Jezus przez to, iż wyrzekł do owego chorego, który trzydzieści ośm lat złożony był niemocą, i uzdrowił go: „Już nie grzesz, aby ci coś gorszego nie stało się". (Jan 5, 14).

3. „Ten bluźni Bogu". Tak myśleli żydzi w przewrotnym swym rozumie o Chrystusie, gdyż sądzili, że przez to, iż odpuścił temu choremu grzechy, naruszył prawa Boga i przez to wielką Mu krzywdę wyrządził; Bogu zaś krzywdę wyrządzać, to o Nim lub Świętych hańbiąco myśleć, mówić lub czynić to znaczy Bogu bluźnić. Ci bezczelnicy nie myśleli jednak o tem, iż przez sąd swój zuchwały sami dopuszczają się bluźnierstwa Boga, gdyż Chrystus dostatecznie dowiódł przez uzdrowienie owego powietrzem ruszonego,jako i wielu innych chorych, że jest Bogiem. Przez to zatem oskarżenie, iż Bogu bluźni, zelżyli żydzi tak Chrystusa, iż był zmuszony wytknąć im na oczy ich niesłuszne postępowanie.

4. Widząc Jezus myśli ich, rzekł: „Czemu myślicie złe w sercach waszych?" Niechaj to rozważą ci, co sądzą, iż myśli nie podlegają cłu, to jest są wolne i ani im do głowy nie przyjdzie spowiadać się ze złych i bluźnierczych myśli, kiedy Bóg, najsprawiedliwszy i najświętszy nie pozostawia bez kary myśli dobrowolnie nieczystej, pysznej i gniewnej, mściwej, nienawistnej, tak samo, jak nie przepuszcza próżnemu słowu.

KAPITAN STANKIEWICZ *

Pierwsza podróż naokoło świata

Listy z pokładu statka „Lwów".

(Dokończenie).

Przejście cieśniny, na kilkaset lig długiej, trwało kilka tygodni i jak pisze jeden kronikarz, „czasem bardzo szeroka, w innych miejscach trochę tylko szersza niż pół ligi. Na obu brzegach tej cieśniny wznoszą się wysokie góry pokryte śniegiem"; drugi zaś kronikarz pisał: „kraj po lewej stronie cieśniny był nagi i zimny i nie było tam widać żadnych mieszkańców, aczkolwiek w nocy widać było dużo ogni"—stąd nazwa nadana przez Magellana „Ziemia Ogniowa" — nazwa, która pozostała i dotychczas.

Trudność żeglugi w pustynnej cieśnienie i brak lepszego pożywienia dla załogi wywołały jeszcze jeden wybuch buntu Jeden z pilotów, nazwiskiem Gomez, przywodził rebelji w tym wypadku; uwięził kapitana statku „San Antonio i zajął jego miejsce. Magellan gonił jakiś czas zbiegów, lecz nieskutecznie i następnie wyruszył w dalszą podróż z oddziałem statków, zmniejszonym do trzech gdyż jeszcze jeden statek uległ rozbiciu podczas badania cieśniny.

Nakoniec dnia 2?-go listopada 1520 roku przejście cieśniny stało się faktem dokonanym i Magellan, olśniony swoim triumfem, dumnie wypłynął na wielki ocean, który ze względu na niezwykłą ciszę nazwał oceanem Spokojnym, przylądek zaś, z którego przekonał się o ziszczeniu nadziei, nazwał Desiderato, czyli przylądkiem Dobrej Nadziei. A jednak koniec wyprawy i dobicie celu były jeszcze daleko. W rzeczywistości najcięższe doświadczenia oczekiwały marynarzy, dopiero w przyszłości.

Ten sam historyk twierdzi: „Wypłynąwszy z cieśniny, marynarze Magellana żaglowali 3 miesiące i 20 dni zanim ujrzeli ląd; ponieważ wszystkie zapasy zostały zjedzone, załoga była zmuszona jeść okruchy z robakami, które zbierano w magazynie po sucharach. Woda do picia popsuła się i zżółkła.

Od niepomiernych trudów kilkunastu marynarzy zmarło, a między nimi jeden z wielkoludów schwytanych w Patagonji, z pośród zaś pozostałych przy życiu mało było zdolnych do wykonania niezbędnych manewrów na statkach.

Szczęśliwą okolicznością dla wyprawy było, że ocean pozostawał spokojny, w przeciwnym bowiem wypadku wszyscy ludzie osłabionej załogi statków zginęliby na tem nieznanem morzu.

Lecz Opatrzność czuwała nad nimi; 6-go marca 1521 roku, dotarłszy dalej niż jakakolwiek bądź wyprawa przedtem, wszyscy byli uradowani widokiem lądu, który okazał się grupą wysp, nazwaną wyspami Złodziejskiemi (Ladrones) wobec silnego rozwinięcia tej cechy u jej mieszkańców.

Na wyspach tych znaleziono owoce i ryby, co pozwoliło zaspokoić głód wycieńczonej załogi i odpocząć przez kilka dni. Niedługo, bo już 16-go marca wyprawa przybyła na grupę wysp, noszących obecnie nazwę Filipinów. Tu się okazała wielkość przedsięwzięcia Magellana, ponieważ spotkano tu kilku kupców z Azji, wyspy bowiem obfitowały w złoto i piżmo, co w zupełności zadowoliło Magellana.

Tu też zaszedł tragiczny koniec. Ci marynarze dawnych czasów zawsze łączyli w sobie żądzę

przygód i sławy z religijnym entuzjazmem i Magellan, jako wierny katolik zamierzył ochrzcić wyspiarzy. Na wyspie Zebu, tubylcy z początku oporni, wobec przybyszów, porozumiawszy się z nimi za pośrednictwem araba tłómacza, ulegli mu w zupełności. Cel więc został osiągnięty. Mieszkańcy wyspy Zebu, poczynając od króla przyjęli chrześcjanizm i przyznali władzę króla Hiszpanji.

Przeciwnie król sąsiedniej wyspy, Mathan, odnosił się wrogo do nowej wiary, wobec czego Magellan wyruszył z wyprawą, ażeby go zmusić. W wyniku zaciętej walki, Hiszpanie zostali pobici, a Magellan, zbyt dumny żeby uciekać, bronił tyły odchodzących towarzyszów z garstką swoich ludzi i będąc śmiertelnie raniony, wpadł w ręce nieprzyjaciół.

Tak, 27-go kwietnia 1521 r., zakończył życie ten śmiały człowiek, w chwili właściwego dokonania swego wielkiego dzieła. I nie na tem był koniec tragedji. Porażka Hiszpanów wywołała u króla wyspy Zebu wyrzuty sumienia z powodu odstąpienia wiary ojców. Wystosował on do dowódzców, obranych na miejsce Magellana podstępne zaproszenie o przybycie na ucztę.

Wówczas rzucili się na Hiszpanów i zamordowali znaczną ilość marynarzy. Pozostałym udało się przedostać na statki i odpłynąć. Po długiej żegludze, zdołali rozbitkowie osiągnąć cel długich wysiłków skutkiem przybicia do wysp Molukskich, bogatych piżmowych wysp na wschodzie. Zdarzenie to miało miejsce dnia 8-go listopada 1521 r., a wyspa na którą najpierw wylądowano otrzymała nazwę Tidor. Po przyjęciu na wyspach cennego ładunku, jeden z pozostałych statków „Victorja" wypłynął w kierunku przylądka Dobrej Nadziei i nie znalazłszy go, przybył na wyspy Zielonego Przylądka, gdzie doznali wrogiego przyjęcia od zawistnych zawsze Portugalczyków, którzy schwytali i uwięzili trzynastu ludzi z załogi „Viktorji".

Inni podnieśli żagle i po szybkiej ucieczce przybyli do Hiszpanji 6-go września 1522 roku, dokonywując po wielu niebezpieczeństwach i trudach, żeglugi naokoło świata w ciągu około trzech lat.

Ostatni statek „Trinidad", wypłynął z wyspy Tidor na wschód żeby dosięgnąć Nowego Świata przez ocean Spokojny, lecz prądami i wiatrem został odrzucony wstecz i większość jego załogi zwinęła z rąk Portugalczyków.

Można sobie łatwo wyobrazić radość, z jaką w Hiszpanji przyjęto wielką wiadomość. Tak nadzwyczajne przedsięwzięcie nie było jeszcze przez nikogo dokonane. Tem większy żal wzbudzała śmierć odważnego i szlachetnego dowódcy — Magellana.

Dla nas do dziś dnia zdumiewającą jest ta zuchwałość przedsięwzięcia; małe statki, które rzucają się w tak wielkie niebezpieczeństwo oraz wytrwałość ducha kierownika przedsięwzięcia. I ileż wdzięczności czuć powinniśmy dla tych dzielnych marynarzy, którzy niezrażeni trudami szli w tajemnicze obszary, żeby wydobyć od milczącego świata dowody jego bogactwa i rozciągłości.

DALKI.

Jestto nazwa wioski, odległej o 2 klm. od Gniezna, w ładnem położeniu, w której zasłużony działacz społeczny, ks. Ludwiczak założył uczelnię, uzupełniejącą, ogólne wyszkolenie u ludu wiejskiego, na wzór takich — że instytutów w Danji.

Do zakładu prowadzi piękna, niedługa droga łąką, nie dłużej, niż 20—25 minut. Zdala już widnieje jasny, obszerny, na sposób włoski, pobudowany gmach szkolny, który zarazem jest internatem dla uczniów względnie uczenic.

Przednia strona domu przytyka do szosy, a tylna oparta o obszerny, śliczny park. Pobyt w takim zakładzie, to nawet odpoczynek i wytchnienie dla ciała. Urządzenia są skromne, jednakże dostateczne; dają pojęcie kursistom, jak w zmniejszeniu powinni urządzić swój własny dom. Uważam, że nigdy nie dosyć kłaść wagi na czyszczenie podłóg i wietrzenie izb, a zarazem na osobne sypialnie rodziców i dzieci.

Właśnie uniwersytety ludowe przyczyniły się w Danji do podniesienia kultury i cywilizacji wśród ludu, który, tak wierny, nigdzie bodaj nie stoi na takiej wyżynie, jak w tym małym, północnym kraiku. Szkołę taką słusznie można nazwać szkołą obywatelską, jak ktoś zwiedzający z Warszawy trafnie zauważył, a jestto zakład wychowawczy w całem słowa znaczeniu, na zasadach miłości Boga i Ojczyzny.

Kursy odbywają się osobne dla chłopców od 2 listopada do końca marca, dla dziewcząt od 4 maja do końca sierpnia. Opłata dla chłopców wynosi 250 zł dla dziewcząt 200 zł. Przyjmuje sę młodzież powyżej lat 18, a gromadzą sę uczniowie z całej Polski, chociaż podobny zakład powstaje teraz pod Krakowem w Szycach, a drugi na Pomorzu..

Nauka w Dalkach obejmuje następujące przedmioty: „historję, literaturę, pisownię, język ojczysty życie obywatelskie i jest najlepszem przygotowaniem do 1—2 kursów szkoły rolniczej, względnie szkoły włościanek, z których wtenczas o wiele więcej korzystają"... Tak pisze p. dr. Wojtkowski, jeden z profesorów zakładu, stale tam mieszkających z małżonką. Prócz niego i ks. Dyrektora Ludwiczaka przebywa na miejscu nauczycielka gimnastyki, rodowita dunka. Inni profesorowie przybywają skądinąd.

P. dr. Wojtkiewicz jest zarazem redaktorem pisemka kursistów i byłych kursistów Dalkowskich, p. t. Promień; kwartalnik ten kosztuje rocznie 4 zł. i jest stałym łącznikiem i miłym informatorem szerokich kół uczniów, stale się powiększających. Zawiera prócz sprawozdania z Zakładu i czynności Związku b. kursistów, artykuły naukowe, przyczyniające się do ustawicznego kształcenia się byłych pupilów. Wogóle Zakład ma to do siebie, że uczy kochać książki i zachęca do samodzielnej dalszej nauki. W 4 miesięcznych kursach nie jest w stanie przerobić obfitego materjału, daje poniekąd raczej ogólne pojęcie i zapał do dalszej pracy nad sobą u siebie.

Oby u nas sfera włościańska, dzięki licznym Uniwersytetom ludowym, dorównała wkrótce kolegom duńskim, świadomym swego celu i zadań.

Szkoła w Dalkach istnieje od r. 1921, a przewinęło się dotąd przez nią 132 uczniów, których zgłasza się coraz więcej, tak, że trzeba będzie pomyśleć o rozbudowaniu gmachu, obliczonego na 52 uczniów.

Niech Bóg błogosławi Dalkom w ich zacnych zamiarach!

K. Berk.

M. BOGUSŁAWSKA.

Kobieta w dziejach Polski.

KOBIETY XI WIEKU POZA DWOREM KRÓLEWSKIM.

Przpominając sobie sylwetki kobiet w dziejach Polski, o których pisałam dotychczas, uderzeni możemy być faktem, że zajmuję się tylko temi, które zajęły miejsce na tronie, lub zasiadły u jego stopni, jako krewne królów.

Królowa!... zawsze królowa! Od legendy o królowej Wandzie aż do tej chwili, mówiąc o kobiecie w Polsce, tylko panującemi się zajmuję. Niestety, jest to wynikiem faktu, że skąpe zapiski kronikarskie ledwie kobiecie zasiadającej na tronie tu i owdzie przelotną wzmiankę poświęcić raczyły. Poza niemi gdzie niegdzie jakieś imię kobiece, bez dodatku r e gi n a*), zwykle przy fundacji klasztorów, zapisach, lub darach dla kościołów. Przeciętna kobieta w Polsce, mając duży wpływ na przebieg dziejów przez męża, który dając jej współrząd w dobrach ziemskich, pozostawał, bez kwestyj, pod wpływem jej moralnym, napozór jednak pilnowała domowego ogniska, chowała dzieci, czuwała nad czeladzią, sprawowała rządy nad nią, gdy męża boje trzymały w dalekich stronach; nie uchylała się od służby publicznej, gdy zaszła tego potrzeba, przybywając na zjazdy, zgodnie z pozostałemi dokumentami, wchodząc w układy z wrogiem, jak kilkakrotnie notują to dzieje

Tak np. bardzo wymownym jest fakt, że gdy Koloman król węgierski, dążąc na pomoc Świętopełkowi, przeciw Wasilce i Wołodarowi, obległ zamek Przemyski, Lanka, księżna przemyska, udała się do obozu Kolomana z prośbą, by od oblężenia odstąpił, przedstawiając przytem możność pokonania Wołodara w otwartem polu, bez krzywdy, zrządzonej mieszkańcom. Koloman, według słów kroniki, „pchnął ją nogą od siebie, mówiąc: iż niesluszna rzecz królom około rycerskich rzeczy z niewiastami radzić". Kronika konkluduje wzmiankę tę krótkiem dopełnieniem: „odeszła smutna".

W tej drobnej opowieści zawarte jest niejako odźwierciadlenie całej istoty ówczesnej kobiety polskiej. Otoczona szacunkiem i opieką przez społeczeństwo, to, z którego zrodzić się miał z czasem statut Wiślicki, z jego szerokiemi zastrzeżeniami co do kobiet, z całem zaufaniem i spokojem udaje się przed oblicze najeźdźcy, do jego własnego namiotu. Przywykła do dawania rad mężowi, doradza i jemu. Wyszedłszy z domu, w którym jest moralnie pierwszą istotą, ufności pełna stoi przed obcym monarchą. Ale potomek Hunnów nie wie co to cześć dla kobiety, Koloman kopnięciem nogi odtrąca księżnę przemyską! Odchodzi smutna... Więc nie oburzona, nie gniewna, nie zaprzysięgająca zemstę. W gołębiej swej duszy odczuwa jedynie smutek; zniewaga spotkała ją tak niespodziewanie, że nie umie zdać sobie z niej sprawy; odchodzi smutna, bo nie osiągnęła owocu prośby, bo nie uchroni ludu od klęski wojny, bo po raz pierwszy spotkała się z brutalstwem, bo odsłonił jej się świat nowy, w którym nie ma się względu dla kobiety, władczyni, matki.

Szkicowo zakreślona i mało znana postać Lanki, księżny przemyskiej ma w sobie jednak bogaty materjał do poematu.

Jeden też szczegół uderza w zaczątkach historji naszej, szczegół znamienny szczególniej przy zestawieniu z historją innych narodów. Inne kraje roją się od podań, w których osią jest zawsze miłość... niewierna żona... wywarta na niej ziemsta lub dokonane przez nią morderstwo; w podaniach polskich brakuje zupełnie tego pierwiastku. Wanda — czystą dziewicą życie za kraj oddaje; Rzepicha — wzór cnót domowych; Małgorzata z Zębocina — uosobienie wierności małżeńskiej; Lanka — idąca z cichą prośbą do zwycięzcy, o której nie wspomina podanie, aby strojem lub nastrojem usiłowała zrobić wrażenie na nim, jak ma to miejsce w opowiadaniu o Judycie, lub Monnie Vannie. Ani jednego podania, w którem miłość ze zbrodnią zbratana krwawe pozostawiłaby ślady, w których byłaby osią.

---

*) Królowa.

Pismo dla kobiet.

Ze zbliżającemi się długiemi wieczorami coraz więcej kobiet myśli o zaabonowaniu własnego pisma. Wydatek to obowiązkowy dla każdej myślącej kobiety. Niestety wiele z nich ogranicza się dorywczem kupowaniem pism „modnych", aby mieć wzory jak się ubrać i jakiemi robotami ręcznemi czas sobie uprzyjemniać. Wiele, zwłaszcza zamieszkujących małe miasteczka b. dzienicy pruskiej, często gęsto kupuje miesięczniki, lub kwartalniki niemieckie dlatego, że posiadają najwięcej wzorów mód. Pomijając to, czy mody niemieckie są najbardziej gustownemi, jak najgoręcej napiętnować musimy tego rodzaju niepatrjotyczny postępek. Boć w tych pismach znajdują się nowele, wiersze i artykuły niemieckie, pierwsze przedstawiające w sympatycznem świetle naród i życie niemieckie, drugie apoteozujące wybitnych ludzi i bohaterów niemieckich choćby byli największymi wrogami narodu naszego, jak to niedawno stwierdziłam w piśmie „Die Dame", w którem na kilku stronach, bogato ilustrowanych, drukowano studjum, zatytułowane: „Sielanka wielkiego człowieka". a przedstawiające z życia Bismarcka okres jego zaręczyn z późniejszą żoną — Putkamerówną, córką renegata polskiego, przedstawiając młodą parę w najpiękniejszych barwach.

Jak najenergiczniej zaprotestować musimy przeciwko tego rodzaju lekturze w naszym kraju i wezwać czytelniczki nasze do wypowiedzenia walki niesumiennemu porozumieniu przedsiębiorców niemieckich — wydawców pism z przedsiębiorcami polskimi — odsprzedającymi takowe, dla większego na nich zarobku, aby położyć temu kres bo przez niekupowanie „żurnali" niemieckich, zmusi się niepatrjotycznych handlarzy naszych do zaniechania sprowadzania tego brzydostwa do Polski.

Ponieważ zaś rozumiemy, że kobietom naszym niezbędne jest pismo, łączące poważne wiadomości, dotyczące zwłaszcza spraw kobiecych, z rozrywką w formie doskonałych powieści i wskazówkami praktycznemi, dotyczącemi zagadnień, jak uszyć i podtrzymać garderobę, zaopatrzyć śpiżarnię, urozmaicić kuchnię, ozdobić mieszkanie, nie potrafimy dostatecznie zachęcić czytelniczki nasze do abonowania tygodnika wychodzącego w Warszawie „Bluszcz", który, gromadząc na swych łamach prace najpoważniejszych autorów, daje przytem doskonałe ilustracje stroi, tablice krojów oraz dodatki do przepyszných robót damskich, których wzory najczęściej opierają się na motywach krajowych, bo rysowane są przez naszych doskonałych artystów.

Cena pisma wynosi 4.70 gr. Niejednej wyda się to dużo, ale czy w ciągu miesiąca nie można pozwolić sobie na wydatek, który da tyle godzin rozrywki i wprost nieocenione korzyści praktyczne i moralne.

M. W.

Śmierć powstańca

(Dokończenie.

Matka już nie miała ani chwili spokoju. We dnie, w nocy krzyczała w swej gorączce o swego syna i błagała Boga o jego powrót.

Noc lipcowa wisiała duszna i ponura nad wioską, pogrążając w głęboki sen mieszkańców po znojnej pracy. Tylko w jednej chałupie gorzał słaby płomyk lampeczki olejnej pod obrazkiem Matki Boskiej Bolesnej. Chorą matkę trawiła tęsknota.

— Jonku, me dziecko kochane, słyszesz mnie? O, tyś już w niebie! O przyjdźże do mnie, Przyjdź!

Wtem otwarły się drzwi.

— Ach, mamulko, co to godocie? Jo wcale nie był w niebie. Jo zdrowy i takiech przyszoł z powstania.

Chłopiec rzewnie płacząc, chylił się nad łóżkiem chorej, okrywając pocałukami jej gorące ręce.

— Jonku, Jonku, moje dziecko — opamiętywała się matka i przyciągnęła go na swą pierś.

Na chwilę trwali oboje w milczeniu z nadmiaru swych uczuć.

— Moje dziecko... powiedz... toście jednak przyszli?...

— Ni, mamulko, jo jeno som przyszoł was zobaczyć. Nie chcieli mnie puścić, bo godali, że mnie Niemcy tu chycom. Toch sie tak wykrodł, boch już nie mógł wytrzymać, żeby was nie widzieć. Ale joch nie uciekł, ni, jo zaroz wrócam do mego pułku.

— Ach, Jonku, toś som jeno przyszoł, boś nie mógł już wytrzymać. A joch też jeno o tobie myślała. Ale wiesz, tu Niemcy czychają na powstańców. O moje dziecko, moje kochane, złote, jedyne dziecko, moje borasko!

Głaskała syna, jakby go już nigdy nie chciała oddać

— Mamulko, już muszam iść. Przed ranem muszam być w moim pułku.

Na dworze zerwał się wicher. Księżyc wychyliwszy się z pod chmur, rzucił przez okno blade swe światło na ścianę w izdebce.

— Synku, synku, — zaczęła matka łkać znów w gorączce, — słyszysz? Wołajom cie. Jonku, Jonku, toś ty w niebie?

Psy zaszczekały. W izbie zrobiło się tak duszno, że Jonek postąpił pod okno, żeby je otworzyć.

Wtem się odezwały jakieś głosy. — Polnische schwein, komm raus!

W izbie stanęły trzy ciemne postacie. Karabiny na plecach, granatki ręczne u pasa. Za niemi krył się czwarty jakiś mężczyzna bez broni.

— Bawarczyki, — krzyknął Jonek. — Precz, do djabła z wami!

Chwycił za stołek.

— Karlik, toś ty z tymi? Tyś mnie zdradził!

— Pst, syneczku, nie za głośno, bo wystraszysz twą starą, a ona ci zemrze prędzej niż...

Jeden rzucił się na niego z tyłu. Dwaj skrępowali mu ręce.

— Skoro umkniesz, dostaniesz kolbą w łeb, tak że będziesz miał dość. Marsz!

— Jonku, Jonku, toś już w niebie, — krzyczała przeraźliwie matka. — Ale ten ogień, mój Boże, ten ogień, jak go pali!

— Matuleńko, matuleńko! — jęknął pojmany, chcąc objąć prawie już konającą.

Lecz Bawarczycy kolbami go wypchali z izby.

Prowadzą nieszczęsnego w ciemną noc. Zanosiło się na burzę. Od wschodu pomrukiwał ciemny grzmot zdaleka, zdaleka. Przez gęste liście drzew kasztanowych wiatr szeptał tajemniczo jakby baśń o dawniejszem, minionem szczęściu. Spragniona przyroda radowała się na burzę, co ją orzeźwi nowem życiem.

Idą przez most. Odra płynęła w cichej ciemności tam na dole. Tylko jej boki świeciły się w tajemniczym odblasku lamp nadbrzeżnych.

Jonek wejrzał w dół. Jego dusza utonęła w bezdennym żalu. Tęsknota przytłoczyła mu gardło, chciała mu rozsadzić młodą pierś, tęsknota bezgraniczna za światem, życiem. Tylko żyć, ujrzeć choć raz jeszcze to złote słonko!

M. RADZIEJEWSKA

Park w Toruniu

Ranek.

Słynie Toruń z swych pierników — o tem wszyscy wiecie,
Ja chcę sławić park toruński, jedyny na świecie...
Znam ogrody wymuskane, strzyżone w kobierce,
Zimnym je ogarniam wzrokiem, milczy moje serce.
Czemuż park nasz tak kochany, taki jakoś inny?
Bo jest szczerze staropolski, prosty a gościnny!
Gdy poranek się rozzłoci ciepły i radosny
Wchodzę niby do świątyni, między stare sosny:
Tam wiewiórka w górze śmiga, śpiewają ptaszęta
Hymn poranny łączy z nimi dusza wniebowzięta.
Wietrzyk woń żywicy niesie, leci pilna pszczółka,
Nad srebrzystą wstęgą Wisły szybuje jaskółka.
A pozatem spokój błogi — nie czujesz tu miasta...
Mija czas jak jedna chwilka, bije jedenasta.
Leżę nawznak pod sosnami, w ciszę zasłuchana,
A tymczasem w starym parku wielka zaszła zmiana:
Na murawie w słońca blasku rozkwitły bławatki,
Krasne róże, stokroć biała — to toruńskie dziatki!
Ileż tego się zebrało — jakby sypnął z kosza!
(Byłby widok arcymiły dla marszałka Foche'a)
Małe, mniejsze i najmniejsze — biega, leży, siedzi,
A za każdem czujne oko opiekuńcze śledzi.
Jeden bobak kucnął w jamce, piach na głowę sypie,
Drugi nianię swą osiodłał, biedna ledwie zipie!
Inna para urządziła na robaka łowy:
„Przestaniecie walać rączki?" grzmi głos stentorowy.
Tam pod drzewem stara babcia opowiada baje,
A chwilami drzemkę utnie, przez sen muchy łaje...
Słońce żarem sypie z nieba, daje się we znaki
Na wózeczkach i w hamakach słodko śpią dzieciaki.

Wieczór.

Już na zachodzie zamiera dzień,
Już park się szczelnie owija w cień,
Gwiazdki na niebie wyjrzały,
Wypływa księżyc z zasłony chmur,
Haftując fale w srebrzysty wzór. —
Blask rozpościera wspaniały...
Drzewa jak w srebro zaklęty cud,
Urocza zjawa z krainy złud
Nęcą w swe mroczne gęstwiny.
Boginki jaśnieją wśród cienia drzew,
Na kwiatach elfy zawodzą śpiew,
Trącając miast strun pajęczyny.
„Odchodzisz o lato, tak żali się głos,
Zginiemy niebawem, ach smutny nasz los
Zabiją nas wichry jesienne".
Cichutka odpowiedź pociechą brzmi:
„Powrócę dziateczki, wierzajcie mi,
Powrócę słoneczne, promienne..."

Wróci do nas miłe lato, wrócą jasne dnie,
Tylko młodość, raz przekwitła, nie powróci, nie!
Korzystajcie młodzi z chwili, zdobywajcie świat,
Byście marnie nie zginęli, jak zerwany kwiat!

Dla naszej Dziatwy

MIRSAM.

TĘSKNOTA.

Jak mgłą okryła mię tęsknota
Bezbrzeżnych jakichś złudnych snów...
Co plotą się jak przędza złota
Aby po chwili prysnąć znów.

Jak mgłą okryła mię tęsknota
Bym w marzeń pognał złudną dal
Bym ujrzał szczęścia złote wrota
A później... w sercu tylko żal.

M. RADZIEJEWSKA

O Janku Oraczu i królu Lubrycusie

(Dokończenie).

Janek ruszył za pochodem, a nie zapominając, że było to dla niego nielada zadaniem ze względu na brak żwawych nóżek. Dał sobie jednak radę, kurcząc kolejno pierścieniste odcinki ciała i pomagając sobie szczecinkami. (Był to t. zw. ruch robaczkowy, który zauważycie u wielu glist, a nawet płazów). W drodze suszył sobie biedak głowę, w jaki sposób mógłby teraz wysłużyć miano oracza. Ocknął się z tych medytacyj już pod ziemią, w stolicy dżdżownic. „Chodź za mną bracie"! zwrócił się do niego starszy robak zwany Swidrem.

Janek zaniepokojony posłusznie czołgał się za towarzyszem wąziutkiemi korytarzami, aż dotarli do powierzchni ziemi. Głowy ich przebiły cienką warstwę piasku i znalazły się nazewnątrz. — „Przedewszystkiem podjemy sobie, mruknął Swider, biorąc się do zgniłego korzonka przy ścieżce. Janek westchnął na wspomnienie czekolady, którą pijał na śniadanie, ale że głód dawał się we znaki, wziął się z odrazą do jedzenia. Doprawdy, wcale nieźle smakowało! Po jedzeniu stary Swider schwycił duży, suchy liść i kazał pupilowi pójść za jego przykładem. Trzeba zaopatrzyć spiżarnię, wyjaśnił, wwiercając się głową w ziemię. Jankowi poszło gorzej, bo trafił na twardą glebę. „Porzuć liść i połykaj ziemię po cząsteczce" komenderował Swider. Niezbyt to miło napełniać wnętrzności piaskiem, ale otworek w ziemi rósł, a o to głównie chodziło. Zresztą skurcz mięśni szybko przesuwał ziemię do końca tułowia, wyrzucając ją nazewnątrz miękką i wilgotną. Na pewnej głębokości przystanął zasapany Swider i rzekł: Rozumiesz teraz, co znaczy być oraczem? Połykając ziemię rozmiękczasz ją i spulchniasz, a więc pomagasz człowiekowi w jego pracy. — Przedstaw sobie, że ile jest dżdżownic na świecie, każda pracuje w tej chwili jak ty. Parę lat starczy, aby cały górny pokład gleby przeszedł przez kiszki oraczy. Mało tego: cząstki liści, gałązek, służących nam za pożywienie, resztki piór i włókien, któremi opatulamy nasze norki od chłodu— wszystko to stanowi naturalną mierzwę dla ornego gruntu". Janek podrapał się szczecinką w głowę: ach Swiderku, zawołał, czemuż przedtem o tem nie wiedziałem? Tak mi żal poczciwych oraczy, których bezlitośnie zabilem! — Stało się, mruknął Swider, na przyszłość będziesz mądrzejszy. Wiesz co, rozochocił się stary, pokażę ci inne ciekawe rzeczy!" W najlepszej zgodzie skierowali się ku gminie biedronek u podnoża pięknej jabłoni. Starsze owady rozleciały się w poszukiwaniu żywności, tylko malce-pędraki pełzały po młodych gałązkach niszcząc szkodliwe mszyce. Brzuszki ich pęczniały jak bębenki, a ilość szkodników widocznie malała. W tej chwili nadleciała duża biedronka, w której Janek poznał niedawnego obrońcę. Przepełniony wdzięcznością wyciągnął ku niej szczecinki. — Nie rób tego! krzyknął Swider, ale było już za późno! Dotknięta biedronka znieruchomiała i wypuściła trochę ostrej cieczy. Janek cofnął się kurcząc z bólu delikatne ciało. „Biedronki mają bardzo delikatne nerwy i często mdleją" — szepnął poufnie Swider. Zresztą ta nieruchomość i gryzący płyn to ich jedyna broń przed napastnikami. Zostawmy ją w spokoju i ruszajmy dalej...

Na ścieżce przy trawniku leżał cuchnący trup polnej myszy. Ku wielkiemu zdziwieniu Janek zauważył, że ogon jej i tylne łapki były spuszczone do ziemi.

— Otóż zastajemy przy robocie przyjaciół grabarzy, zawołał Swider. Rzeczywiście przy myszce krzątało się sporo żwawych żuków, kopiąc pracowicie ziemię, dzięki czemu nieboszczka osuwała się coraz głębiej w mogiłkę. „Czy wiesz teraz do czego służą przebrzydłe robaki i żuczyska?" zapytał żartobliwie Swider. Są między niemi szkodliwe stworzenia, które niszczyć należy, ale ucz się je odróżniać, byś nie mordował cichych niestrudzonych pracowników. Nauka to grunt, sentencjonalnie zakończył mentor, biorąc się do przerwanej pracy...

Aż do świtu świdrowali i łykali ziemię, wreszcie Janek zmordowany i brudny stanął znów przed królem. „Wracaj do swoich, rzekł łaskawie Lumbricus, pokutę swoją uczciwie odrobiłeś Będą jeszcze z ciebie robaki — te! chciałem powiedzieć — ludzie! A obcuj więcej z przyrodą, której cząstkę stanowisz i nie zapomnij tej nocy". „Nigdy królu", solennie zapewnił Janek, serdecznie żegnając Swidra i cały dwór. Król dotknął Janka...

Jaskrawe promienie słońca wpadły do pokoju i połechtały powieki śpiącego chłopca — otworzył oczy i spostrzegł ze zdumieniem, że spał w ubraniu wpoprzek łóżka. Zamyślił się. „Ach prawda!", przypomniał sobie dzieje przeżyte w nocy. Umywszy naprędce buzię i ręce, wleciał jak burza do jadalnego pokoju, gdzie cała rodzina siedziała przy śniadaniu. „Dzień dobry, mateczko, pręciutko proszę mi dać szklankę mleka, by przepłukać usta po ziemi i piasku, które łykałem przez całą noc. Ach mamo, niemasz pojęcia, jak to ciężko być oraczem króla Lumbricusa. — Całe szczęście, że Świder uczuł dla mnie sympatję i ułatwiał mi zadanie. Co ja napatrzyłem się ciekawych rzeczy! Aha, muszę zobaczyć, czy grabarze skończyli z pogrzebem myszki i jak się miewa jej mość biedronka. A trzeba wam wiedzieć, że te damy są strasznie nerwowe, o byle co mdleją i bronią się w nader nieprzyjemny dla naskórka sposób".

Mama patrzyła na Janka szeroko rozwartemi oczyma, nie zważając, że mleko z dzbanka, trzymanego w ręku, dawno napełniło kubek i białą strugą spływa na podłogę — ku wielkiej uciesze puszystej Kizi...

Łamigłówki

Gea czy Rea, przez ar czy yard do rzeki Aa?

Kilka uwag z racji łamigłówki konkursowej Nr. 8.

Z kilku stron otrzymała Redakcja użalenia, że w łamigłówce konkursowej Nr. 8 są błędy! W zarzutach tych wytykane są nie drobne zecerskie pomyłki,ale zarzuty bardzo poważne: pierwszy to, że matką Zeusa według zbiegu głosek wypada Rea, nie zaś Gea! Stąd wynika, że w kratce 39 i 40 wychodzi **ard** i **ra**, nie zaś jak być powinno (?) **ar.** Wreszcie jako organ wzroku wypada komuś **kto,** nie zaś **oko.** Wobec takich zarzutów — pozostawienia tego rodzaju dziwolągów w nadesłanem zadaniu, zakwalifikowanem przez Redakcję do konkursowych, zadrżała ona w swych posadach, dostała gęsiej skóry, zawrotu głowy, osłabienia mięśni, słowem wszystkich przejawów bliskiego omdlenia i połyknięcia — na orzeźwienie kieliszka świeżego, toruńskiego powietrza, pośpiesza wyjaśnić nieporozumienie!

Opiera się ono przedewszystkiem na błędnem podtrzymywaniu przez powyższych czytelników, że matką Jezusa jest Gea. Mitologja grecka poucza bowiem, że zacna ta dama, zwana też Gają, albo Tellus, czyli Ziemia powstała z chaosu i urodziła sama z siebie — czyli stworzyła: Uranosa czyli Cellus (Niebo), Pontos (Morze) i Góry. Z Uranosem zaś (niby tak jakbyśmy powiedzieli: z biegiem czasu) miała dzieci: Okeana, Keosa, Krejosa Japetosa, Hypeoiona, Teję, Reję, Muemozę, Temidę, Titeę, Kronosa, Cyklopów i Tytanów.

Ponieważ zazdrosny o własne dzieci Uranos, każde z nich ujarzmiał i więził, oddaliła się i własną mocą wydała na świat: Erynje (sumienie), Gigantów (olbrzymów) i Nimfy.

Tymczasem Kronos, poślubiwszy **Reę,** pożerał swoje własne dzieci, Gea przeto, uprowadziwszy jedno z nich, **Zeusa,** wychowała go tajemnie i z czasem dopomogła mu do uzyskania tronu Kronosa.

Jeżeli przeto opierać się będziemy na popularnem twierdzeniu: nie ta matka co urodzi, ale ta, co wychowa, Gea będzie matką Zeusa, faktycznie jednak jest nią Rea.

Teraz kwestja miary **ar** i **yard.** Zachodzi między niemi różnica zasadnicza: **ar** jest miarą powierzchni (kwadratu) **yard** angielską miarą długości, zawierającą trzy stopy angielskie.

Jeśli umieścimy zatem matkę Zeusa i angielską miarę długości pod właściwem określeniem, przekonamy się, że Redakcja nie kwalifikowała zaimka „kto" na narzędzie wzroku, dopłyniemy do rzeki Aa i zgodzimy się z Redakcją, że zadanie jest zupełnie łatwe, możliwe „do rozwiązania nawet przez dzieci", co stwierdza najlepiej ogromna ilość rozwiązań, jakie już otrzymaliśmy dotychczas.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWEK Z Nr. 13.

Zadanie konkursowe nr. 4 ułożone przez Eugenjusza Murawickiego z Torunia.

P o z i o m o: 1) sanki, 4) drogo, 8) kanał, 9) ostra, 11) rok, 13) kra, 14) rota, 18 drab, 20) uraza, 22) toga, 24) Aden, 25) re, 27) soda, 29) Hero, 32) osy, 34) Arras, 37) żona, 39) fig, 40) ile, 42) gra, 43) Alp, 45) katar, 47) tajga, 48) Noteć, 49) Marna.

Pionowo: 1) salol, 3) nara, 5) ser, 6) osad, 7) ogon, 8) karaś, 10) album, 12) kura, 13) koza) 15) łot, 17) da, 19) Ren, 20) ugoda, 21) adres, 23) oko, 26)bóżek, 27) San, 28) arfa, 29) Haga, 30) oni, 31) scena, 35) solan, 36) flaga, 38) agat, 40) opar, 46) to.

Nadesłano rozwiązań 15, w tem bezbłędnie 9 mianowicie: z T o r u n i a — Monderer Mieczysław, Błaszak Bronisław, Pęska Marja, Kince, Szmit Lucjan, WisterowieOdon i Artur. Z p r o w i n c j i: Grzela Franciszek z Otłoczyna i Borowski Franciszek ze Świecia. (Dalsze rozwiązania napływają).

Łamigłówka botaniczna Lucjana Szmita.

1. Kukurydza, 2. ananas, 3. rezeda, 4. oleander, 5. lowenda, 6. lilja, 7. indygowiec, 8. narcyz, 9. eukaliptus, 10. ułanka, 11. szarotka, 12. złotogłów = K a r o l L i n e u s z.

Szarada Tadeusza Michalskiego: nie-borak.

Szarada Wandy i Janiny Nierzwickich z Chełmna: Na-pole-lena-po-on = N a p o l e o n.

P. Regina Owsianówna nadesłała uzupełnienie: „Trzecie — czarte męskie imię, wśród papieży częste w Rzymie".

Rozwiązali powyższe zadania:

Z T o r u n i a: Sobolewska Wanda, Owsianówna Regina, Bzdęga Z., Monderer Mieczysław, Zawacka E., Małak Mieczysław, Kince J., Mederska Kornelja, Grunewald, Chmielewski Edward, Błaszek Bronisław, Jasińska Helena, Wisterowie Odon i Artur, Ławkowska Jadwiga, Kąkolówna Paulina, Pruszyński Witold, Romer Karol, Zaleski Edward, Stumer Łukasz, Adler Marjan, Staniszewska Zofja, Adlerówna Natalja, Richter Edmund, Doliński Adam, Kremer Czesław, Janowski Ignacy, Raczyńska Ola, Zygartówna Wanda, Iżycka Zofja, Adamowska Natalja, Ibzigówna Ela Michałowska Marta, Owsianówna Regina, Hupenthal Karol, Pęska Marja, Solecki Zygmunt, Banulewicz Henryk, Grzybowska Heromina, Górski Zygmunt, Wiśniewski Alfons i Rakowski Maksymiljan

Z p r o w i n c j i: Franciszek Grzela z Otłoczyna, Nowicka Janina, Łukaszewicz M., Łomski Antoni z Chełmży, Broekere Jan z Zawady p. Świecie, Lewandowski Paweł i Miller Julek z Chełmna, Kurowska G.

Z d a l s z y c h s t r o n: Milewski Eugenjusz z Kowala, Mizerski Józef z Częstochowy, Walicki Maks, Joede Jan, Kąsicka Wanda i Górski Marjan z Katowic, Głębocka Janina z Łodzi.

SZARADA

ułożyła Marja Pęska z Torunia.

P i e r w s z a wspak wielka, polska rzeka, dopływ Wisły z południowo-wschodnich kresów płynąca zdaleka.

P i e r w s z a wprost, zaimek w drugim przypadku stojący, osobowy i liczbę mnogą wskazujący.

D r u g a, zwierz, spotykany ongiś w pobliskiej krainie, dziś zaś z tradycji już znany jedynie.

D r u g a z t r z e c i ą, państwo, co niegdyś potęgą słynęło, w bojach z nim wielu polskich rycerzy zginęło.

W s z y s t k o razem kwiat barwny znany pospolicie, w ogrodach naszych kwitnący obficie.
Tem milszy że zwykle barwami się mieni, gdy inne już nikną na późnej jesieni.

Szarada

ułożył Jan Rozum z Torunia.

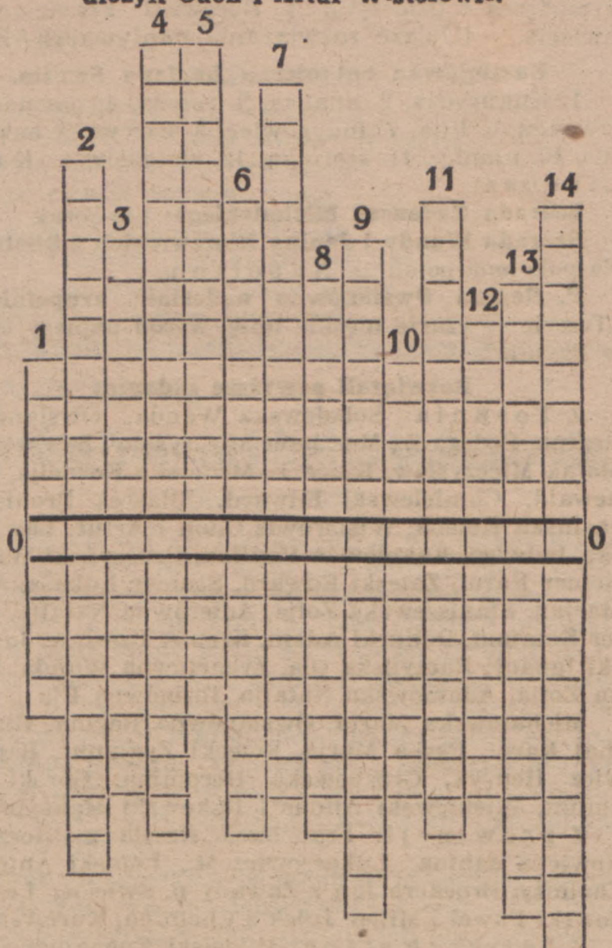
Gdy się rozpoczęła wojna — *pierwsza* — *piąta,*
Jak równej nie było już przeszło stulecie,
Trzecią — *czwartą* — *piątą,* a nawet i góry,
Wtedy naruszono, przez wspak *drugie* — *trzecie.*
A jako pamiątka tej strasznej wichury:
Pozostały suknie - *trzecia - druga - czwarta - piąta*
Całość — zacne Polski córy,
Dobre gospodynie. — Resztę, sami wiecie.

Od Redakcji.

Mirsam zechce nadesłać nam swe nowelki, o ile są równie dobre jak przysłane dziś wiersze.

Łamigłówka konkursowa Nr. 9

POMNIK LITERACKI
ułożyli Odon i Artur Wisterowie.



Z niżej podanych liter ułożyć imiona i nazwiska wybitnych literatów polskich, które dadzą się przeczytać pod właściwym numerem, czytając z góry na dół. Od 0 do 0 (poziomo) wypaść musi imię i nazwisko króla poetów polskich.

Litery: 22 a, 2 b, 10 c, 5 d, 11 e, 2 g, 1 h, 26 i, 5 j, 18 k, 3 l, 4 ł, 9 m, 16 n, 2 ń, 13 o, 1 p, 10 r, 12 s, 5 t, 1 u, 11 w, 9 y, 10 z.

Znaczenie: 1, 2, 4, 7, 10, 13, 14 poeci z XIX wieku. 4 poeta z XV wieku. 5 poeta współczesny. 6 satyryk z XIX wieku. 8 satyryk z XVIII wieku. 9 powieściopisarz zmarły przed kilku laty. 11 powieściopisarz współczesny. 12 poetka z XIX wieku.

Łamigłówka konkursowa Nr. 5.

DOPEŁNIENIE MĘCZYGŁÓWKI P. OWSIANÓWNY Z NR. 14 „DOMU RODZINNEGO".

Z podanych poniżej 14 zdań wybrać po jednym wyrazie,które złożą się na czterowiersz wyjaśniający nieporozumienie łamigłówce konkursowej nr. 5.

Pierwsze wyrazy każdego wiersza są zaznaczone:

1. **Jak** Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.
2. Nie łatwo zgadywać myśli skrytych ludzi.
3. Co w sercu, to na języku.
4. Co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie.
5. Z Bogiem **choć** za morze.
6. Siedzi ptaszek na drzewie i ludziom się dziwuje.
7. I ja zgłoszę swój utwór na konkurs.
8. Kto przeniknie co mu przeznaczone.
9. Orzeszkowa, to moja ulubiona **autorka.**
10. Nie mów hop aż przeskoczysz.
11. Praczka **zawiniła,** — niańkę wydalono.
12. Polak jest szlachetny, lecz lekkomyślny.
13. Cały ten dom zajmuje redakcja jednego z dzienników.
14. Wytężaj wzrok byś nie prześlepiła numeru domu.

SZARADA.
Ułożył Klemens Borkowski z Garczyna pow. Kościerzyna.

Taka zagadka przyszła mi do głowy
Piąta, trzecia tyle co hymn narodowy
Pierwszą, drugą, trzecią każdy chwyta skory
Zwłaszcza w porze zimnej na długie wieczory
Czwarta, siódma część budynku kościelnego
Drugą, piątą nazywamy człowieka nic nie znaczącego,
Lub brakiem charakteru upośledzonego
Siódma pierwsza przyrząd to konieczny
W składzie kolonjalnym, lub gdzie skład apteczny
Trzecia, piąta mączka, u nas mało znana
Bo z podzwrotnikowych drzew otrzymywana
Wszystko — rozrywka, która nas ratuje
Od nudy. choć bardzo niewiele kosztuje.

Aby nie być ze światem w walce, pilnuj człeku, iżby nie wzrość nawet na dwa palce z ponad ludzkiej ciżby. Wacław Szymanowski.

Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Radaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—1

Kupon

do odesłania Redakcji przy podaniu rozwiązania łamigłówki konkursowej Nr. 5

Rozwiązał..............................

....

z ....

Ponieważ ze wszechstron dochodzą nas prośby, aby zagadki przeznaczone na

KONKURS

były łatwiejszemi, komunikujemy, że nagrody konkursowe przyznane będą zagadkom ciekawym i oryginalnym, ale ułożonym bez zbyt trudnych wyrazów i przejrzystym w układzie, które uzyskają największą ilość rozwiązań.

Z tego względu nadesłane dotychczas muszą uledz uproszczeniom.

Kupon

do odesłania Redakcji przy podaniu rozwiązania łamigłówki konkursowej Nr. 9

Rozwiązał..............................

....

z ....